Nr. 197. Lwów, Wtorek dnia 17. Lipca 1888. Rok VI.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Aleksego.
Jutro: Szymona z Lip.
Pojutrze: Wincentego z P.

Grecko-katolickie.
Aftanasiaafr.
Syzona Wełyk.
Ftomy prep.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 4 g 12 m.
Zachód „ o 8 g. 00 m.
Barometr 759. Pogoda niepewna.

Wystawa higieniczno-przyrodnicza
we Lwowie.

Było to dawno, a trwało lat seciny. Wyobrażano sobie wtedy, że życie ludzkie i zdrowie zależą od nadprzyrodzonych sił lub od gwiazd na niebie, że ktoś, co posiada w swym ręku klucz tych dla zwykłego śmiertelnika nieodgadnionych zjawisk natury i wyśledzi stosunek ich do człowieka, jest tym panem wszechwładnym jego życia i śmierci, jego pomyślnych lub mniej szczęsnych losów żywota. Taki tajemniczy badacz przyrody ubierał się w wysoki stożkowaty kołpak, w suknie o tle i rysunku tajemniczym, wygłaszał w chwilach natchnienia niezrozumiałe dla nikogo sentencje: bali się go więc wielcy i mali, gdyż myśleli, że zrobić może wszystko, — gdyby zechciał. On sam wiedział tylko, że nic zrobić nie może, bo nie jest w stanie. Ludzkość dawała się oszukiwać szarlatanom całe wieki, wierzyła w gusła i czary; przyroda wszechświata, zdawała się spowitą w nietykalne szaty. Ten kto się ich dotknąć odważył, uchodził za świętokradcę!

Gdyby cię wtedy wprowadzić chciano do medyczno-przyrodniczych gabinetów, łaskawy czytelniku, to miałbyś zaiste powody do przestrachu. Przez kłęby dymu o narkotycznej woni ujrzałbyś to czaszkę ludzką, to żebra lub goleńce; naczynia tajemniczą wypełnione cieczą, rysunki o niedocieczonych zagmatwanych liniach, jakiś chaos nieopisany, wśród którego widniałaby nietykalna postać „mistrza“ znawcy nieodgadnionych głębin przyrody! Dziwna rzecz, palono na stosach domniemanych czarodziejów i heretyków, a kłaniano się przed tymi, którzy krzewili czary i zabobony, bo się ich zagadkowej siły obawiano!

Dzisiaj zmieniły się czasy. Prysły lody przesądów, a jutrzenka swobody w badaniu tajników natury przyświeca każdemu zarówno! To, co wieki całe uchodziło za nieprzepartą prawdę, obalono do szczętu, a miejsce mistycznych dogmatów zajęła prawda inna, każdemu dostępna, jawna dla wszystkich, nie kryjąca się pod płaszczem fałszywej powagi. Gwiazdy dostały się w udziale uczonym astronomom lub służą za motyw poetom i pieśniarzom. Myśmy przyszli natomiast do przekonania, że życie nasze zależy, pominąwszy względy moralnej natury, od tych warunków, z którymi walczyć musimy ustawicznie. A więc zostaje nam praca, walka z przyrodą o byt. Przyroda ta zwycięży nas ostatecznie, lecz umierajmy chlubnie, t. j. przeciągnijmy walkę jak najdłużej, brońmy się do upadłego, jak na walecznych przystało, stawiajmy czoło atakom klimatu, głodu, pragnienia i chorób! Oto dewiza, którą na swym sztandarze, wypisała higiena dzisiejsza na przyrodoznastwie oparta!

Każda prawda zasadnicza ma tę właściwość, że jest prostą, i dla każdego dostępną. Higiena, podająca warunki utrzymania życia w walce z przyrodą, opiera się na prawdach zrozumiałych dla wszystkich ludzi, świadomych tych walki. Kogo więc obchodzi życie fizyczne, powinien dążyć do tego, aby się obznajomić z zasadami higieny i przyrody.

Więc nie sądźcie, łaskawi czytelnicy, że na wystawie higieniczno-przyrodniczej zobaczycie tylko składy aptekarskie lub narzędzia chirurgiczne, te deski ratunku w chwilach naszych upadków fizycznych. Zapewne i one należą tutaj: to broń nasza ostateczna, nim się poddamy. Ale rozchodzi się także o to, aby do tych ostateczności nie dopuszczać.

Higiena dyktuje nam w pierwszej linji prawa, jakich trzymać się mamy, abyśmy nie popadli w konflikt z zasadami przyrody, bo z tą wątpliwy jest wynik walki. A więc poucza nas jak mamy się żywić, odróżniając pokarmy zdrowe od szkodliwych, czem zaspokajać pragnienie, jak się ubierać, mieszkać i t. p., na wypadek choroby zaś, jakich używać leków.

Ponieważ miasto nasze gościć będzie w swych murach lekarzy i przyrodników polskich, postarał się komitet miejscowy o urządzenie wystawy, któraby w zakresie higieny podała okazy, odnoszące się do kwestyj zwyż wzmiankowanych. A że w licznem gronie uczestników znajdzie się także wielu profesorów szkół średnich i wyższych, więc urządzono na wystawie oddzielną grupę przyrodniczo-dydaktyczną, która pomieścić ma przedmioty wzorowe do nauki fizyki, chemji, historji naturalnej, geografji itp.

Cała wystawa mieści się w wyższej szkole realnej i zajmuje przeszło 17 sal i podwórze. Wystawców tak miejscowych jak zamiejscowych zgłosiła się dotąd znaczna ilość, a między innymi obesłał wystawę Kraków, ministerstwo wojny, zarządy szpitalów cywilnych i wojskowych, gabinety naszych szkół średnich, uniwersytet, politechnika i cała masa producentów z Galicji i Królestwa, jednem słowem możemy mieć nadzieję, że wystawa będzie obficie zaopatrzoną, a gorliwość, z jaką krzątają się około jej uporządkowania nasi lekarze i przyrodnicy, daje gwarancję, że zapanuje tu należyty ład i porządek, na który tak często chromają nasze wystawy.

Komitet podzielił całą wystawę na 16 oddzielnych grup, z których każda ma swoich referentów.

Aby czytelników naszych z góry obznajomić z rozkładem wystawy, podajemy rozkład pojedyńczych grup. I tak, w parterowych salach i w podwórzu pomieszczono grupy: bakteryologiczną (uprawa roli, desinfekcja itp.), higienę szkół, higienę mieszkań, szpitali i fabryk, weterynarję, grupę kąpieli i łaźni, higienę odzieży i pielęgnowania ciała. Dziedziniec zajmie gimnastyka, a wielką salę gimnastyczną asanacja miast (kanalizacja, wodociągi itp.).

Pierwsze piętro poświęcono grupie aptekarskiej, pokarmom i napojom (zdrowym i fałszowanym), statystyce lekarskiej, już dzisiaj wcale pokaźnie się prezentującej i chirurgji.

Drugie piętro wypełnia dział przyrodniczo-dydaktyczny, nie mający z higieną bezpośredniej styczności, a więc najcenniejsze okazy naszych gabinetów zoologicznych, mineralogicznych, fizycznych etc., muzeum geograficzne, zapełnione najlepszemi mapami i przyrządami do geografji itp.

Nie uprzedzając sądu naszych czytelników, możemy dzisiaj oświadczyć, że jeżeli komitet wypełni program obfity, jaki sobie zakreślił, to wystawa uda się z pewnością i zainteresuje szersze koła publicznością. Już bowiem z tego, co powiedzieliśmy, łatwo pojąć, że wystawa nie jest obliczona jedynie na to, aby zająć lekarzy i przyrodników z powołania, lecz właśnie, aby obudzić pewne zainteresowanie się nią ogółu. Są to rzeczy dające do myślenia każdemu człowiekowi, którego zdrowie ludzkie i przyroda obchodzą. Zważywszy nadto, że wystawy tego rodzaju są w naszym kraju bardzo rzadkie, bo pojawiają się ledwie co dziesięć lat może, to nie znajdujemy dość słów zachęty dla naszych czytelników, aby korzystali ze sposobności i tłumnie zwiedzali tę ciekawą ze wszech miar wystawę.

Listy z kraju.

(AC) **Żółkiew** 14. lipca. *(Popis w szkole OO. Dominikanów. Teatr. Niedoszłe samobójstwo. Wspomnienie pośmiertne).* Pod przewodnictwem prezesa rady szkolnej miejscowej p. Hausera, c. k. inspektora okręgowego p. Filipa Szarkiewicza i księdza dziekana Aleksandra Sanockiego, odbył się 9go b. m. publiczny popis w tutejszej szkole chłopców, zostającej pod protektoratem OO. Dominikanów. Z przyjemnością zaznaczyć nam wypada, że śmiałe i trafne odpowiedzi dziatwy we wszystkich przedmiotach planem naukowym objętych, świadczą nietylko o gorliwej i skutecznej pracy nauczycieli, lecz co więcej okazują także dokładnie, że kierunek, jaki obecnie przyjęła ta szkoła, daleko jest lepszy i odpowiedniejszy, niżeli w latach poprzednich, gdy kierownictwo tej szkoły zostawało w rękach księży. Szczególnie odpowiedzi ich z języka niemieckiego, rachunków i geografji, jako też spiew chłopców na głosy, wywołały zadowolenie obecnych. Dziwić się tylko należy obojętności rodziców, mających dzieci w tej szkole, że w tak małej liczbie przybyli na popis; bytność rodziców na popisach jest nader pożądaną, ze względu na same dzieci, jako też zachętę innych rodziców, którzy dzieci swoich wcale do szkoły nie posyłają.

Od kilku dni bawi tu trupa p. Szutkiewicza przybyła do nas z Mostów. Towarzystwo p. Szutkiewicza składa się z czterech mężczyzn i jednej kobiety. Wszak z tak małym personalem trudno i najmniej wymagającą publiczność zadowolić; nie dziw przeto, że pustki na przedstawieniach, a zatem i dochód nie pokrywa wydatów.

Panna S. N. z Tarnowa zamieszkująca od lat kilku w naszem mieście trudniąc się szyciem, utrzymywała od dłuższego czasu ścisły stosunek z pewnym wojskowym, który ją łudził nadzieją ożenienia się z nią. W zeszłym tygodniu jednak oświadczył jej czuły „Johann“ kategorycznie, że się z nią żenić nie myśli, a co więcej kazał się jej zabierać z mieszkania, które dotąd za nią opłacał. Zrozpaczona zażyła pewną dożę kwasu, którym jej luby czyścił swoje przybory wojskowe. Szybka pomoc, której udzielił nieszczęśliwej dr. Muszkiet, ocaliły ją wprawdzie od śmierci, lecz poparzenie jamy ustnej i dziąseł nie wykluczają ewentualności stałego kalectwa.

Jak sprawiedliwą jest rzeczą mówić publicznie o czynach zmarłych ludzi ogółowi zasłużonych, toż niemniej sprawiedliwą będzie rzucić kilka słów wspomnienia zmarłej, która pracę i życie swoje dobrowolnie dla zgrzybiałych poświęciła rodziców. Była nią zmarła dnia 8go b. m. Celina Lang, córka Emanuelów Langów, byłych właścicieli dóbr, obecnie w Mostach Wielkich osiadłych. Cicha ta, pracowita i bogobojna panienka poświęciła całą swoją młodość dla ukochanych rodziców i z miłością prawdziwie przwiązanego dziecka była podporą i pociechą ich starości. Sympatyczna w domu i po za domem od wszystkich była kochaną i szanowaną. Dowodem tej ogólnej sympatji był liczny orszak pogrzebowy, złożony z całej inteligencji w Mostach zamieszkałej i wielki zastęp ludu wiejskiego, który z własnego popędu pospieszył na pogrzeb kochanej panienki. Rozpacz i żal zgrzybiałych rodziców nie dadzą się opisać, bo czyż może co sprawić ból większy, jak śmierć ukochanego a poczciwego dziecka. Niech jej ziemia będzie lekką!

Bełzec 16. lipca. *(Stosunki miejscowe).* Przed rokiem jeszcze mało kto wiedział i słyszał o Bel-

K. K. ZEITUNGS-STEMPEL

EMIL KUZITZKY

Oświęcim dworzec (w Galicji)

poleca

swoje wyroby z tektury dachowej i asfaltu

własnej produkcji.

Podejmuje pod kilkoletnią gwarancją wykonanie **dachów z tektury dachowej i cementu drzewnego** według najnowszej metody.

Asfaltowania, jakoteż w ten zakres wchodzące roboty wykonywa rzetelnie i po umiarkowanych cenach.

Prospekty, cenniki i wzory są każdemu do dyspozycji.

Dzielni ajenci znajdą umieszczenie!

HANDEL

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33. a

założony w roku 1841

poleca Materje wiosenne i letnie w najnowszych rodzajach, metr od złr. 1·40 zacząwszy w wielkiej szerokości.

Główny skład

TAPET i DEKORACYJ

J. Jürgensa

we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego licz. 4.

poleca w wielkim wyborze najnowsze tapety i dekoracje z pierwszorzędnych fabryk francuskich, angielskich, amerykańskich i czeskich — jakoteż znane z trwałości **Żaluzye i Story** z własnej fabryki.

Pasy do maszyn, **Gurty** do maszyn,
Węże parciane i gumowe ze sprężynami do sikawek,
Konewki do ognia, b
Oliwę do maszyn w kilkunastu gatunkach,
Smarowidło do osi

poleca po najumiarkowańszych cenach

JÓZEF HANKE

handel farb i skład materjałów

we Lwowie Rynek l. 38.

pod „Czarnym Psem“.

Główna wygrana złr. 100.000

Ciągnienie 14. sierpnia r. b.

PROMESY

na losy węgierskie premjowe

na całe losy po złr. 3 i za stempel 50 ct.

sprzedaje

AUGUST SCHELLENBERG

Dom bankowy i Kantor wymiany

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Wydanie trzecie znacznie pomnożone!

Doświadczone sekreta smażenia

konfitur i soków

oraz robienia

konserwów, kompotów, kremów i galaret owocowych

zebrane przez

Florentynę i Wandę.

Cena 50 centów.

Po przesłaniu za przekazem pocztowym kwoty 55 ct., uskutecznia się przesyłkę franco.

W. Maniecki

DRUKARNIA NARODOWA

Lwów, ul. Kopernika l. 7.

Zakopane.

Zakład przyrodo-leczniczy na Klemensówce w Zakopanem, urządzony na sposób Riklego nad jeziorem Weldes, gdzie oprócz zwykłej hydroterapji zaprowadzone są kąpiele parowe w łóżkach, tudzież i słoneczne (helioterapia). Wykonuje się też w zakładzie wedle wskazania lecznicza gimnastyka, mięsienie, ortopedja i elektroterapia. Od 20. maja zakład otwarty.

Dr. Wenanty Piasecki

właściciel i kierujący lekarz Zakładu

Nowo urządzony handel

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie pl. Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo	**Congo** — —	złr.	1·60
„ „	**Souchong** czarna	„	2·—
„ „	„ zbiór majowy		3·—
„ „	**Kaysow** czana —		4·—
„ „	**Melange** de Londres		4·—
„ „	**Pecco** — — —		3·—
„ „	karawanowa		4·—
„ „	„ najprzedniejsza		6·—
„ „	Wysiewki herbaciane		1·30
„ „ „	najlep. herbat		1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. (1004)

Opakowania się nie liczy.

Desinfekcja!

Wszelkie sposoby środków do desinfekcji poleca **najtaniej**

Alojzy Hübner

we Lwowie

ulica Karola Ludwika licz. 13.

dawniej cukiernia Rotlendera.

POSZUKUJE SIĘ dzierżawy **hotelu** z kompletnem urządzeniem lub bez, w mieście powiatowem większem lub mniejszem.

Inwentarz płaci się gotówką.

Pożądaną jest i **Kawiarnia** do kupienia.

Pośrednictwo wykluczone.

Adres: Centralne Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika l. 11.

Nowa

ustawa gorzelniana

obejmująca

opłatę cłową od palonych płynów alkoholowych, opodatkowanie wódki, tudzież złączonej z wyrobem wódki fabrykacji drożdży prasowanych,

przetłumaczona na język polski przez

Ludwika Tertila

ck. nadkomisarza straży skar.

Do nabycia w księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie.

Cena 60 centów, z przesyłką pocztową 72 cent.

P. T. pp. Inżynierów, Budowniczych i Przedsiębiorców uprzejmie proszę, by raczyli zażądać ilustrowany cennik na okucia, materjały i narzędzia do budowli i przedsiębiorstw firmy

Antoni Halski

handel żelazny we Lwowie

plac Marjacki l. 9.

Po cenie zniżonej dla prenumeratorów „Kurjera Lwowskiego“ są do nabycia w administracji „Kurjera“ następujące **powieści:**

Fortuna, przez *Kiellanda*, z norwegskiego 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50).

Książe i Żebrak, przez *Marka Twaina* 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50 ct.)

Na Dnie. Studjum społeczno-psychologiczne (obrazek z życia galicyjsk.) przez *Iwana Franko* . . . . . 20 ct.

Kusiciel. Nowellka (na tle stosunków irlandzkich, przez *Michała Wołowskiego* 10 ct.

Koszta przesyłki „Kusiciela“ 2 ct., dwu książek z wyżej wymienionych 5 ct.; wszystkich razem 10 ct.

Ogłoszenia

urzędów gminnych, kas oszczędności, zarządów dóbr etc., jakoteż wszelkie obwieszczenia urzędów, edykta, licytacje, spadkowe odezwy, załatwia fachowo na podstawie długoletniego doświadczenia pod gwarancją i dostarcza przepisanych egzemplarzy dowodowych ekspedycja anonsów.

Rudolfa Mosse Wiedeń I. Seilerstätte 2.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Tylko krótki czas! Wysprzedaż mebli w handlu Kiczalesa ulica Teatralna 7. naprzeciw katedry. 1142

Stanisława Pesel, handel wiktuałów i produktów wiejskich we Lwowie ulica Halicka l. 15. w podwórzu. Ceny najniższe. 1196

Kto sobie życzy prędko zbiór swój wymłócić, okręg Brzeżański, Rohatyński i Przemyślański maja pierwszeństwo, może wejść w układ, podając jaka ilość jest do młócenia, z Ernestem Spialek w Brzeżanach, posiadającego locomobilę i młocarnię 12 konną. 78

Dla **handlu korzennego** jest piękne urządzenie, oraz kasa ogniotrwała do sprzedania. K. Mieczkowski ulica Grodecka 79. 124

Praktykanta poszukuje magazyn Knauer i Syn we Lwowie. 93

Uczniowie gimnazjalni dzieci obywatelskie, znajdą pomieszczenie w bardzo porządnym domu, w śródmieściu. Opieka rodzicielska, nauczyciel w domu. Ulica Batorego l. 9. drzwi na lewo w parterze M. T. 111

Ceraty, dywany, chodniki, gurty, wszelkie obicia powozowe poleca najtaniej St. Wyszyńska, Lwów Ormiańska 26. 85

Pisarskiego zajęcia poszukuje „Manuproprja“ restante Lwów. 122

Mops mały, koloru migdałowego, zginął 12. bm. wieczorem. Oddać ulica Garncarska l. 24. za odpowiednem wynagrodzeniem. 121

Nadmielnik we większych młynach parowych (systemu walcowego) i t. zw. turbinowych doświadczony, obznajomiony ze wszelkiemi w zakres wyższego młynarstwa wchodzącemi czynnościami, posiadający rutynę i zdolności do zestawienia pojedyńczych części składowych do maszyn młynarskich należące, poszukuje posady. Bliższą wiadomość udziela Leon Weinberg, ul. Krakowska l. 29. (Skład drobnej sprzedaży tytoniu). 605

Cytry, fortepiany, pianina najtaniej poleca Kalinowski Łyczaków 7. 125

Do sprzedania kompletne wydanie dzieł Voltaira w 25 tomach, Kopernika 26. u stróża. 126

Pamiątką obozu bez robocia piekarzy we Lwowie są fotografie w wielkim formacie do nabycia w **Zakładzie fotograficznym J. Czaczkisa** przy placu Cłowym l. 2. 128

Młody człowiek poszukuje lekcji z matematyki wyższej lub niższej i z geometrji wykreślnej, także przygotowuje do poprawek z tychże przedmiotów i do egzaminów wstępnych. — Adres: Ferdynand J. ulica Krótka l. 5. I. piętro.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

6, 4, 2 pokoje z przynależytościami, **pokój i kuchnia, pomieszkania kawalerskie, sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiliana Brajera.** 82

Zygmuntowska 17. I. piętro 5 pokoi z kuchnią. 1168

Eleganckie trzy pokoje, przedpokój Mikołaja 5. 115

Korespondencje prywatne.

I. Chciałbym się koniecznie widzieć we wtorek o godzinie 10. w miejscu oznaczonem ostatni raz w Kurjerze. 127

Olejek chino-taninowy

przeciw wypadaniu i na porost włosów. Flakonik 1 zł. 20 ct.

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, Krakowie i w Czerniowcach. 1604b

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu Nr. 179, pod zarządem Huczkowskiego Klemensa. Papier z fabryki Czerlańskiej.

szpadę prosto w pierś przeciwnika. Floquet odbił cios i równocześnie szpada jego przeszyła szyję jenerała. W tej chwili walkę przerwano. Lekarze skonstatowali, że szpada Floqueta wbiła się na 5—6 centymetrów w głąb szyi Boulangera między weną i główną arterją szyjną. Rana może się stać nawet śmiertelną, jeżeli jednak nie nastąpi żadna komplikacja, to w ciągu 14 dni Boulanger może być zdrów. Na wieść o zranieniu Boulangera, dama oczekująca w powozie wyniku pojedynku, dostała ataków nerwowych. Żona Boulangera z dziećmi przybyła później do domu Dillona, gdzie rannemu udzielono pierwszej pomocy lekarskiej.

Dzienniki boulangerowskie bardzo dobrze czują fatalność tego pojedynku dla wojennej reputacji jenerała i dla tego zaprodukowały następują bajkę: Dwakroć był Floquet rozbrojony i dwakroć schylał się Boulanger, by podjąć szpadę swego przeciwnika. Parę sekund później otrzymał ranę w szyję. Od swego ostatniego zranienia w bitwie pod Champigny nie może jenerał porządnie robić szpadą i musi nacierać w krótkich odstępach. Przy jednem z takich natarć potknął się i upadł właśnie szyją na szpadę Floqueta.

Bajeczność tej wersji jest oczywistą dla każdego, kto rozważy, że wspaniałomyślny jenerał wytrącający i podejmujący po dwakroć szpadę, a więc uważający go kompletnie w swej mocy, nie uważał za rzecz właściwą zadać mu lekką ranę w udo, gdy mógł jednem trafnem i „artystycznem“ pchnięciem od razu ubezwładnić przeciwnika i zakończyć pojedynek.

Dalej dwie wersje o pojedynku podane przez ten sam dziennik *Cocarde*, są ze sobą wprost sprzeczne, bo albo Boulanger podając Floquetowi podniesioną ze ziemi szpadę, został przez tegoż niespodzianie, a więc zdradziecko zranony, albo też potknąwszy się przy natarciu, upadł na szpadę Floqueta, który w takim razie zranił go mimo woli. Jedno i drugie równocześnie stać się nie mogło. Wreszcie protokół pojedynku ułożony przez sekundantów obu stron i przez nich też podpisany, absolutnie nic nie wspomina ani o jednej, ani o drugiej wersji. A więc i tutaj Boulanger — to reklama.

Uniwersytety w Rosji.

IX. Rozumie się samo przez się, że reakcja prócz ustawy uniwersyteckiej, wydała także regulamin, poddający studentów obostrzonej dyscyplinie. Najważniejsze przepisy tego regulaminu są następujące:

Żonatym wstęp do szkół wyższych jest zabroniony. Każdy kto chce być studentem, musi do innych dokumentów dołączyć dwie fotografie, zaopatrzone podpisem własnoręcznym dotyczącego.

Każdy student musi zawsze mieć przy sobie swą kartę i na każde żądanie pokazać ją rektorowi, docentom lub policji. Wewnątrz i zewnątrz budynku uniwersyteckiego muszą studenci nosić uniform. Studenci są zobowiązani być grzecznymi, o prelekcjach nie śmią wyrażać żadnego zdania.

Studenci nie śmią tworzyć żadnych stowarzyszeń, podawać żadnych petycyj, opatrzonych jednym lub więcej podpisami, nie śmią wysyłać żadnych deputacyj, ani też przylepiać żadnych zawiadomień w imieniu studentów. Ogółem żadne zawiadomienie nie może być opublikowanem bez podpisu inspektora.

W budynkach, dziedzińcach i ogrodach uniwersyteckich, nie mogą się tworzyć żadne czytelnie, nie śmią być urządzane tanie kuchnie; równocześnie też urządzanie w tych lokalnościach przedstawień teatralnych, balów, wieczorków itp. jest zakazanem. Tak samo i po za murami uniwersytetu nie śmią być urządzane żadne studenckie przedstawienia teatralne, koncerta, odczyty itp., ogółem żadne zgromadzenia; w naglących wypadkach władza może zezwolić na takie rzeczy pod warunkiem, jeżeli studenci otrzymają na nie poprzednie zezwolenie od władz uniwersyteckich i od policji.

Studentom zakazano surowo urządzać jakiekolwiek zgromadzenia celem narad nad swojemi sprawami, mieć mowy lub zbierać pieniądze. Zakazano im też surowo należeć do jakichkolwiek tajnych towarzystw, nawet jeżeliby te towarzystwa były całkiem niewinnego charakteru. Przed ukończeniem uniwersytetu studentom nie wolno się żenić.

Podczas feryj muszą studenci, udający się za miasto, dostać na podróż kartę zezwolenia od inspektora; student, któryby śmiał wydalić się z miasta bez takiej karty, musi jeden kurs powtórzyć. Przepis ten nie rozciąga się na tych tylko studentów, którzy wydalają się z miasta na parę godzin. Kartę zezwolenia otrzyma student dopiero wtenczas, jeżeli rewizja wszystkich jego dokumentów wykaże, że ze strony władz uniwersyteckich nie ma przeciw niemu żadnego zarzutu.

Kary są surowe i dochodzą aż do całkowitego zakazu studjów uniwersyteckich.

Reakcja rosyjska z entuzjazmem powitała nową ustawę i regulamin. Teraz dopiero musi nastać na uniwersytetach porządek, musi wyschnąć źródło ruchów rewolucyjnych! Rząd znalazł wreszcie dobrą drogę, Rosja była uratowaną. Takie okrzyki można było wyczytać w rosyjskich pismach konserwatywnych, a osobliwie w organie Katkowa po publikacji tej ustawy.

Tymczasem stało się wręcz przeciwnie. Studenci i profesorowie rosyjscy dali wymowną odpowiedź na tę próbę despotycznej reakcji, dążącą do uduszenia wyższej oświaty narodu rosyjskiego. Nowa ustawa nie weszła jeszcze w całej pełni w życie, egzamina np. odbywają się jeszcze wedle starej normy, a już okazała się nowa ustawa nieznośną.

Młodzież akademicka w całej Rosji jednomyślnie oświadczyła się przeciw niej: na ulicach Moskwy popłynęła krew, dwaj studenci ponieśli śmierć w obronie praw młodzieży. Studenci w Moskwie domagali się zamknięcia uniwersytetu, i rząd musiał chwycić się tego środka, gdyż studenci nie chcieli chodzić na wykłady. Wszystkie uniwersytety rosyjskie poszły za przykładem moskiewskiego, i rząd był zmuszony wszystkie pozamykać. Po staremu widział on w zaburzeniach studenckich tylko zwykłe „nieporządki“ spowodowane „podżeganiami“ — i postąpił z całą brutalnością. „Inicjatorowie“ zostali ukarani, po części okropnie. Siniawski, który w Moskwie wymierzył policzek inspektorowi Bryzgałowowi, by w jego osobie zadać cios całemu systematowi reakcyjnemu, i jeden student Kazański, który poszedł za przykładem Liniawskiego, oddani zostali do osławionej karnej kompanji wojskowej, tj. zasądzeni na powolną śmierć śród męczarni, bo z karnej kompanji z jej ciężką pracą i okropnemi karami nie masz wyjścia, a jest tylko jedno zbawienie — śmierć. Wielu już szlachetnych Rosjan znalazło okrutną śmierć w tej kompanji karnej, która nawet dla cara Mikołaja wydała się zbytnio surową.

Inni „inicjatorowie“ i „uczestnicy“ zostali bądź to relegowani, bądź też wysłani administracyjnym porządkiem, jeszcze inni odbyli kary więzienne. Dla rządu rosyjskiego sprawa na tem się skończyła, ale czy także dla narodu? Wątpimy. Przecież w tej ogromnej demonstracji rosyjskiej młodzieży akademickiej chodziło o kwestję życia i przyszłości całego narodu rosyjskiego. Dzięki wytrwałości i gorącej miłości dla ludu i swobody u młodzieży uniwersytety rosyjskie, jak to wyżej wykazaliśmy, przebyły już zwycięsko niejedną burzę. Choć i jak szalał despotyzm, to przecież nie mógł zabić nauki, która w Rosji stała się wcieleniem wszelkiej dążności wolnościowej, wszelkich nadziei na lepsze czasy.

Najwybitniejsi uczeni rosyjscy, którzy otwarcie wyjawili swą sympatję ze studentami, opuścili katedry, gdy nauka straciła w Rosji resztę wolności. Innych profesorów pousuwano. Ale nie raz już zmiatała reakcja najzasłużeńszych mężów—mimo to jednak sprawa nauki, sprawa narodu i jego wolności nie ginęła. Inni mężowie o silnych charakterach stawali na wyłomie — i tak też będzie i obecnie. Nowa ustawa niedługo będzie obowiązywać.

P. S. Do artykułu powyższego otrzymaliśmy dwie poprawki faktyczne od p. M. Dragomanowa z Genewy, które tutaj umieszczamy ze szczerem podziękowaniem.

Do nru 167 Kiryło Rozumowski wcale nie był „człowiekiem nie posiadającym żadnej oświaty“. Przeciwnie, uczył się on w Petersburgu, a potem w Królewcu, Berlinie, Gettyndze i Strassburgu, zwidził Paryż i Włochy, znał języki niemiecki, francuski, łaciński. W Berlinie studjował pod kierownictwem znanego astronoma i mate-

---

Umywszy się i otarłszy ręcznikiem, Zosia przed lustrem rozczesała swe włosy, rozdzielając je nad czołem na dwie równe części, a następnie w kilku minutach skończyła zupełnie swą toaletę, spokojnie, systematycznie i bez niczyjej posługi. Chwilę stała wyprostowana na środku pokoiku. Potem podeszła do okna i łagodnem pociągnięciem sznurka podniosła roletę. Złotą falą buchnęło światło słoneczne do pokoiku, zalewając go oślepiającym blaskiem. Zasłoniwszy oczy lewą ręką, Zosia upojona tym blaskiem, ciepłem, tą fizyczną rozkoszą życia, wiosny i młodości, uśmiechnięta i rumiana ukłoniła się wschodowi i zawołała swym dźwięcznym głosem:

— A! jakże tam ślicznie! Jak się masz, słońce! Jak się masz wiosno! Jak się masz błękicie!

II.

— Z kim też to panienka tak rozmawia? — rozległ się nagle ode drzwi głos starej służącej, która weszła, by posprzątać w Zosinym pokoju.

— Moja Józefowa — rzekła Zosia, nie odpowiadając na jej pytanie,—możeby już czas śniadanie dostać?

— Co też panienka myśli! — zawołała dobrodusznie Józefowa. — Przecież dziś panienka rano do służby nie idzie i razem z państwem śniada. A państwo jeszcze spią, chyba gdzie za godzinę. Jeszczem nawet ognia nie robiła, ani kawy nie zmleła.

— A, prawda! — rzekła Zosia, i głos jej drgnął lekkiem rozczarowaniem. — Trzeba czekać.

Na stoliku leżała do połowy przeczytana książka, przed tygodniem wzięta z wypożyczalni. Zosia nie była pilną czytelniczką książek, lecz w takich chwilach jak obecna, kiedy trzeba było czekać półtory godziny, wyjść nigdzie nie można, ani rozmawiać nie ma z kim, książka była jedyną jej rozrywką. Usiadła więc u okna, z tej strony, gdzie nie biło światło i zaczęła czytać, podczas gdy Józefowa słała łóżko i sprzątała. Znać jednak książka nie bardzo była zajmującą, gdyż nie doczytawszy nawet jednej stronicy, Zosia odłożyła ją na bok, podlała swe kwiaty, pozmiatała kurz ze stolika, z pary krzeseł i większego stoła, a następnie ze źwierciadła, fotografij i z okna. Kręcąc się po swym pokoiku, próbowała zanucić z cicha jakąś piosenkę, ale piosenka wkrótce się urwała, na czoło dziewczyny nabiegła chmurka.

— A jeżeli mi nie robi przyjemności śniadać z państwem? — rzekła nagle, podnosząc dumnie głowę do góry, jak gdyby odpowiadając na jakieś nakłaniania. — A jeżeli ja nie chcę słuchać głupiego gadania pana Ciemnickiego, ani być wystawioną na strzeliste wejrzenia panicza Ciemnickiego? Przecież nie jestem obowiązaną im ulegać! Przecież im płacę za wikt i stancję! Przecież nie z łaski mię trzymają!...

Cała jej figurka drżała ze wzruszenia, na samo wspomnienie towarzyszy wspólnych śniadań. Młode czoło nachmurzyło się, oczy straciły swój pogodny blask słoneczny, a dokoła ust zarysowała się jakaś składka bolu i goryczy, której przed chwilą niktby tam nie dośledził.

Zosia była sierotą, bez ojca, bez matki. Stary dziadek posyłał ją do szkoły, później zaś przez jakichś znajomych wyrobił jej miejsce na poczcie, gdzie ją przyjęto na manipulantkę po złożeniu przepisanego egzaminu. Więcej staruszek nie mógł dla niej zrobić, a i za to co zrobił, Zosia błogosławi jego pamięć. Pensja ekspedytorki 35 zł. miesięcznie — wystarcza na skromne utrzymanie; lekcje muzyki na fortepianie i języka francuskiego, które w wolnych chwilach daje córeczkom właściciela kamienicy, wystarczają jej na ubranie i inne przyjemności życia. W perspektywie przed nią rysuje się po kilku lub kilkudziesięciu latach służby samodzielny urząd pocztowy gdzieś na prowincji, mały domek z małym ogródkiem w małem miasteczku, kwiaty przed oknami, stara służąca w kuchni i cichy samotny pokoik... Panna Zosia rzadko wprawdzie zabiega myślą w tak daleką przyszłość, ale zawsze, kiedy jej się to trafi, zaczyna czegoś wzdychać — czy to z tęsknoty do tak idylicznego obrazu, czy może z instynktowego odczucia, że mimo swej idyliczności obraz ten kryje jakąś próżnię, jakieś ciemne odmęty.

Iwan Frauko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cu. Podróżni tylko udający się z Galicji w Lubelskie, lub odwrotnie, znali powierzchownie tę wieś nadgraniczną. Obecnie, od czasu otwarcia kolei lwowsko-bełzeckiej, staje się Bełzec miejscowością już więcej znaną, na mapach kolejowych i rozkładach jazdy wymienioną, czyli — jak niektórzy mówią — zamienia się w drugie Podwołoczyska i twierdzą zarazem, że Bełzec w niedługim czasie stanie się miastem. Czy rzeczywiście Bełzec ma taką przyszłość przed sobą, trudno jeszcze orzec, ale faktem niezaprzeczonym jest, że ruch przejezdnych wzmógł się i że liczba mieszkańców także się stale powiększa. Oprócz urzędników i służby kolejowej ustanowiono tu c. k. ekspozyturę policji lwowskiej, dalej od 1. sierpnia b. r. ma się przenieść z Lubzony do Bełzca i tu stale zamieszkać oddział żandarmerji, następnie wskutek powiększenia straży skarbowej nie tylko zwiększy się znacznie tutejszy oddział straży, ale także ma być ustanowiony ck. komisarjat tej straży. Jeżeli do tego dodamy dawniej mieszkającą tu inteligencję, jak na obszarze dworskim, plebanji, w szkole, na poczcie i w urzędzie cłowym, zobaczymy, że nie tylko wsi ale znaczna liczba miasteczek galicyjskich nie mogą pochwalić się taką liczbą inteligencji. Sądząc z tego, że na wsi mieszka stale tak znaczna liczba ludzi oświeceńszych, myślałby zapewne kto, że i stosunki, jak i gospodarka gminna stoją tu na pewnym stopniu doskonałości, a przynajmniej jakiego porządku, jednakże niestety tak nie jest. Kilku wieśniaków, którzy potrafili rozmaitymi sposobami dostać się do tutejszej Rady i zwierzchności gminnej, trzęsą całą gminą i tamują rozwój i postęp gminy. Na nic się nie przyda tu rada osób inteligentnych, jeśli tylko B., lub P. nie widzą w niej osobistej korzyści. Dobro całej gminy mało ich obchodzi, chociaż o tem ciągle przy kieliszku rozprawiają. Kancelarji gminnej nie ma, akta więc są w najwyższym nieporządku, a to tem bardziej, że pisarzem gminnym jest dwunastoletni chłopak, który jeszcze w przeszłym roku był uczniem miejcowej szkoły.

Przed czteru laty założono tu Kółko rolnicze, ale nie rozwija się ono tak, jakby powinno, gdyż nie tylko, że nie ma żadnego poparcia, ale nawet w największych koryfeuszach gminnych ma nieprzebłaganych nieprzyjaciół. Dzięki jedynie staraniom kilku osób dysze zaledwie to Kółko.

Od przeszło dwudziestu lat jest tu szkoła ludowa, nosząca dawniej nazwę trywialnej, a obecnie od 1875 r. przeistoczona na etatową. Gmina liczy około dwa tysiące mieszkańców, więc i dziatwy uczęszczającej do szkoły jest wiele, o utrzymanie atoli w jakimś porządku budynku szkolnego, o naprawę sprzętów, lub przyborów szkolnych nikt nawet nie myśli, bo szanowni koryfeusze gminni potrafią zawsze całej Radzie przedstawić, iż na na podobne rzeczy gmina nie może pieniędzy dawać. Jeżeli zaś jakąś niezbędną kwotę w budżecie gminnym na wydatki szkolne postawią, nie dojdzie ona nigdy cała do przyznaczonego celu, ale większa jej część ugrzęźnie gdzieś po drodze. Nie byłoby to jeszcze dziwnem, gdyby o tych sprawach, oprócz osób interesowanych, nikt nie wiedział; ale tak nie jest, gdyż przedstawiono już postępowanie to władzom rządowym i autonomicznym, ale jakoś nadaremnie. Rada szkolna, miejscowa np. odnosiła się do wydziału powiatowego, aby uporządkowano budżet szkoły miejscowej, gdyż gmina preliminowanych kwot nie używa na przyznaczone cele, a wydział powiatowy zażądał tylko od zwierzchności gminnej pewnego w tej sprawie usprawiedliwienia się, ale czy to sprawozdanie gminy było słuszne, czy też mylne i fałszywe, nikt tego nie badał.

Wiele gmin mniejszych i biedniejszych przyznacza pewną kwotę na nagrody dla dziatwy szkolnej, w Bełzcu ani myślą o tem i gdyby nie kilka osób inteligentnych, a najbardziej pan przewodniczący miejscowej Rady szk. i księża katecheci, dziatwa szkolna nie dostałaby przy popisie rocznym nigdy nawet obrazka. Jedynie łaskawej szczodrobliwości w. p. Obrębskiego, miejscowego poczmistrza i przewodniczącego tutejszej Rady szk., jako też w. ks. Stanisława Śwideckiego zawdzięcza dziatwa szkolna, iż otrzymuje corocznie wielką liczbę podarków, jak obrazki, książki, kapelusze, chusteczki i t. d., jako nagrody pilności. Przy popisie tegorocznym w szkole tutejszej, podobnież jak i dawniej rozdano kilkanaście bardzo pięknych książek do modlenia, jakoteż do stu obrazków, a w końcu p. przewodniczący, ofiarował kilka zł. na „majówkę“ dla dziatwy szkolnej. Nadmienić tu też wypada, że i naczelnik tutejszej stacji kolejowej p. A. także ofiarował już pewną kwotę na zeszyty dla uczniów szkoły tutejszej. — W imieniu też dziatwy szkolnej składamy zacnym tym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie. Dodać tu jeszcze wypada, że katecheta szkoły tutejszej przybywa każdej środy na naukę religji do Bełzca aż z Lipska, gdzie jest kościół parafialy. Obecnemu katechecie Stanisławowi Śwideckiemu należy się jeszcze wdzięczność i uznanie, że zbierając po wsi po kilka centów dobrowolnej składki, kupił za te pieniądze dla szkoły tutejszej 42 obrazów do nauki poglądowej historji biblijnej.

Bełz 11. lipca. *(25 letnia rocznica kapłaństwa).* Ks. Leon Kałkowski, długoletni wikary, a obecny administrator parafii naszej, obchodził dziś 25 letnią rocznicę kapłaństwa, a wszystkie warstwy ludności tutejszej wzięły w niej żywy udział. Jako jedna z najpierwszych ofiar ustaw majowych przybył ks. Kałkowski przed 14 laty do Bełza i niedługo zjednał sobie serca wszystkich parafian i zaufanie nieboszczyka proboszcza; pracując przez 14 lat jako wikary u nas, potrafił oprócz spełniania obowiązków kapłana zbliżyć się do ludu, który też szczególniejszą otacza go czcią.

Po odprawionej mszy jubileuszowej, udało się duchowieństwo, rada gminna, grono nauczycielskie i mnóstwo osób prywatnych, ażeby jubilatowi złożyć swe życzenia. Burmistrz p. Miłkowski, po przemówieniu, nacechowanem wielką serdecznością, wręczył imieniem rady piękny podarek a rozrzewniony jubilat uściskał wszystkich. Wieczorem odbył się korowód z pochodniami, urządzony przez straż ogniową ochotniczą, którym dowodził naczelnik p. Gross.

Pojedynek Boulangera.

Boulanger ma prawdziwy pech. Jednego dnia ponieść klęskę w parlamencie, złożyć krwawo zapłacony (cudzemi pieniądzmi) mandat, a na drugi dzień dać się pociąć w pojedynku adwokatowi — to proszę państwa, dla męża stanu i jenerała prawdziwa fatalność. Prawda, Boulanger większym jest jenerałem, niż mężem stanu i większym komedjantem, niż jenerałem, zaś p. Floquet posiada rozmaite własności tylko w pierwszym stopniu, tj. jest dobrym adwokatem (oczywiście, że i dla siebie), dobrym politykiem (w sosie oportunistycznym, a więc znowu prima charitas ab ego) i dobrym szermierzem, mimo to jednak fakt, że dał się pobić w pojedynku, jest dokumentem w swoim rodzaju, godnie stojącym w rzędzie jego klęsk parlamentarnych. Przekonywamy się o tem najlepiej, czytając w dziennikach francuzkich szczegóły o owym pojedynku, z których dobitnie wynika, że Boulanger i tutaj wystąpił z energią i rozwagą — chłopięcia.

Pojedynek odbył się 13. bm. o godzinie 10. przed południem w wiosce Neuilly koło Paryża w parku otaczającym willę Dillona, przyjaciela Boulangera. Wyzywającym był Floquet, którego sekundantami byli Clemenceau i Perrin; Boulangerowi sekundowali Laisant i Le Hérrisse. Jako lekarze fungowali ze strony Floqueta Monod, ze strony Boulangera Labbe. Pojedynek odbył się na szpady (nie na szable, jak doniósł nasz telegram). Pojedynek wedle warunków podyktowanych przez Floqueta miał trwać dopóty, dopóki jeden z zapaśników nie stanie się niezdolnym do dalszej walki.

O pół do 10. przybył Boulanger ze swymi sekundantami i lekarzem na miejsce pojedynku; wkrótce przyjechał też Floquet, który właśnie przedtem zajęty był wykończeniem mowy, jaką miał tego samego dnia po południu wygłosić podczas odsłonięcia pomnika Gambetty. Towarzyszyli mu prócz sekundantów także szef gabinetu ministerstwa spraw zagranicznych Bonhoure i szef służby bezpieczeństwa Gragnon. Boulangerowi prócz sekundantów towarzyszyła jedna z „tych dam“, śród których bohater ten ma większe sympatje i szersze stosunki, niż w parlamencie i w kołach politycznych.

Wedle opowiadania Clemenceau przebieg pojedynku był następujący: Gdy kierownik pojedynku Laisant krzyknął: Halo! natarł Boulanger gwałtownie na Floqueta, który się bronił dzielnie. Przeciwnicy starli się ze sobą pierś o pierś i odnieśli obaj lekkie rany. Przy drugim ataku rzucił się Boulanger znowu na Floqueta i skierował

MANIPULANTKA.

I.

Zosia zbudziła się rano, punkt o pół do siódmej. Zbudziła się z przyzwyczajenia. Co drugi dzień ma ona przedpołudniową służbę na poczcie, gdzie jest ekspedytorką. Przedpołudniowa służba zaczyna się o siódmej i trwa do drugiej po południu. Zosia, skrupulatna i punktualna w pełnieniu obowiązków, jak ogółem kobiety, dopuszczone do jakiejkolwiek bądź służby publicznej, przywykła od dawna budzić się o pół do siódmej, czy tego potrzeba, czy nie potrzeba i za nic w świecie już potem zasnąć nie może.

Chwilę wpatrywała się swemi dużemi, czarnemi oczyma w przeciwległą ścianę, upstrzoną błękitnemi arabeskami na szarem tle. Pośrodku ściany wisiało duże lustro, a po obu stronach jego szerokich ram złoconych widać było dwie grupy fotografij za szkłem w rzeźbionych drewnianych rameczkach. Przedstawiały one jej koleżanki ze szkoły i służby pocztowej. Wzrok Zosi zatrzymał się dość długo na tych fotografjach, mimo że rysów twarzy nie można było z nich rozpoznać. W pokoiku lekki bowiem zmrok panował; jedyne okno, wychodzące na ulicę, zasłonięte było drewnianą roletą.

— Która też to godzina? — szepnęła Zosia i wyciągnąwszy rękę, wzięła z okrągłego, tuż u jej wezgłowia stojącego stolika malutki, złoty zegarek kieszonkowy. Chociaż wiedziała z doświadczenia, że budzi się zawsze o tej samej porze, jednak nie dowierzała sobie.

— Pół do siódmej! — rzekła. — A mnie się zdawało, żem dziś zaspała. Prawda, dziś rano rano służby nie mam, no, ale folgować sobie nie trzeba. Zaspię dziś, to zaspię i jutro, i spóźnię się na służbę!

Tak rozumując podniosła głowę i usiadła na łóżku. Była tylko w koszuli, która, obszyta u góry, osłaniała jej pierś i plecy, pozostawiając obnażonemi piękne, jak ze słoniowej kości utoczone ramiona i szyję. Na dworze był już ciepły dzień majowy. Mdłym, różowawym blaskiem przenikało słońce przez spuszczoną roletę do pokoiku młodej panienki, napełniając go ciepłem i zapachem wiosny, który się mięszał z zapachem wody kolońskiej, co stała w flakoniku na toaletce, i rezedy kwitnącej w dużym wazonie na oknie. Zosia jakiś czas siedziała niby w zachwycie. Przyjemnie oddychać tem ciepłem powietrzem, nasyconem wonią, przyjemnie tonąć w tym półzmroku, który łagodzi wszystkie kontury i blaski, odpoczywać w tej ciszy, z rzadka przerywanej turkotem kół po ulicy lub odgłosem dalekiej muzyki wojskowej, która wygrywa marsz gdzieś na trzeciej ulicy.

Lecz zachwyt ów trwa niedługo. Zosia otrząsa się z niego, potrząsa swą główką o krótko obciętych, miękkich jak jedwab blond włosach, wdziewa pończochy i pantofelki własnej roboty i zeskakuje raźnie z łóżka. Czuje się zdrową, świeżą, młodą. Sen ją pokrzepił; wszystko, co było przykrego lub nieprzyjemnego wczoraj, przedwczoraj i w całej przeszłości, jak gdyby nie istniało dziś dla niej. Myśl jej, jeszcze półsenna, spoczywa ze złożonemi skrzydełkami i nie wybiega po za progi tego pokoiku, nie zagląda w przyszłość. Co tam przeszłość! Co tam przyszłość! Jakoś to wszystko będzie. Zosia czuje w tej chwili jedną tylko przyjemność, jaką nam sprawia regularne bicie własnej krwi, ciepło własnego ciała, miękki dotyk własnej skóry, poczucie zdrowia, siły i świeżości własnych muskułów. Zaglądnęła do lustra, mrugnęła filuternie do swego obrazu i zaśmiała się serdecznie, pokazując dwa szeregi białych, równych i drobnych ząbków z poza delikatnych, różowych ust.

W momencie była już ubraną w lekką perkalową spodniczkę i biały negliżyk. Natomiast umycie się więcej zabrało czasu. Woda stała w pogotowiu w dużej szklannej miednicy jeszcze od wczorajszego wieczora, i Zosia z prawdziwą rozkoszą nurzała w niej swe ręce, myła twarz i szyję i ramiona, trzepocąc się jak wróbelek. Była to największa przyjemność jej rannej toalety, uproszczonej ze względów służbowych o ile możności, przyjemność tem większa, że Zosia mogła jej w pełni używać tylko co drugi dzień, tj. kiedy miała służbę popołudniową. W czasie służby przedpołudniowej trzeba się było spieszyć.

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i kolejowe, losy państwowe i prywatne, kupują i sprzedają pod możliwie najkorzystniejszymi warunkami.
SOKAL i LILIEN, dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie

mawianych o „gwałt publiczny“. Pewni jesteśmy że władze pod których opiekę udali się robotnicy, energicznem wystąpieniem niedoli robotniczej zapobiegną i wywrą nacisk na majstrów, by pozbawionych zajęcia zatrudnili i opłakaną ich dolę polepszyli.

Z Koła literacko-artystycznego. W środę 18. lipca 1888 o g. 9. wieczorem odbędzie się w Kole lit.-art. powitanie członków V. Zjazdu przyrodników i lekary polskich na które członków Wydział zaprasza.

Strój wieczorkowy; muzyka Harmonii przygrywać będzie na werandzie.

Rzadka uroczystość. Uroczystość złotych godów święciła onegdaj znana w naszem mieście rodzina Drexlerów w kościele Bernardyńskim. Sędziwi jubilaci, Ignacy i Henryka przeżywszy przykładnie 50 lat w stanie małżeńskim, otoczeni gromadką dorosłych dzieci, wnuków i prawnuków, otrzymali błogosławieństwo administratora kościoła ks. Kaczorowskiego i szczere życzenia licznie zgromadzonych przyjaciół i znajomych. Młodzież handlowa, której przykładem świeci prawość i nieskazitelna sumienność kupiecka posiwiałego kupca odśpiewała w czasie nabożeństwa na chórze hymny okolicznościowe, poczem wraz z rodziną gościnnie podejmywaną była w mieszkaniu jubilatów. Ignacy Drexler, to postać znana każdemu w mieście. Znają jednakowoż filantropa najlepiej ubodzy.

Cichy, nie szukający rozgłosu swych czynów, brał żywy udział w organizowaniu wielu zakładów dobroczynnych, które do dzisiaj radą i groszem swym wspiera.

Napad. Na Wiktorję Gródecką napadł wczoraj na ul. Zamarstynowskiej jakiś drab, usiłując zerwać z niej wierzchne ubranie, a gdy bezbronna wołała o pomoc, bezlitościwie ją pobił. Na krzyki zbiegli się ludzie i rabusia przytrzymano. Okazało się, że jest nim znany rzezimieszek Prokop Nikofor.

Niesumienna sługa. Krawiec Jakób Rawicz doniósł wczoraj policji, iż sługa jego Jewka Adamowicz, którą niedawno najął, okradłszy go z garderoby zbiegła ze służby. Szkoda wynosi kilkadziesiąt złr. Zbiegłej poszukują.

Ukarany wandalizm. Dozorca miejski przytrzymał wczoraj w ogrodzie jezuickim Marję Białornecką na kradzieży kwiatów. Obłamywała ona całe gałęzie róż, i podejrzywaną jest, iż kradzież tego rodzaju praktykuje po ulicach od dłuższego czasu. Tym razem jednak przypłaciła amatorstwo swoje aresztem, dokąd ją zaprowadzono.

Teatr literatura i sztuka.

Drukarnia związkowa w Krakowie postanowiła niemieckie „Geschäftsvormerkblätter“, które w Galicji co roku rozchodzą się w 2500 egzemplarzach zastąpić polskiem wydawnictwem. „Raptularz“ na r. 1889 (tak zatytułowano wydawnictwo) dorówna bez wątpienia niemieckiemu wydawnictwu tak pod względem wewnętrznym, jak i zewnętrznym. Redakcję objął bowiem jeden z praktycznych prawników krakowskich, który zamierza zaopatrzyć raptularz szczególnie w poradnik w sprawach stemplowych. Zadaniem redakcji będzie uczynić raptularz użytecznym w równej mierze, jak niemieckie wydawnictwo dla urzędników sądowych, administracyjnych, autonomicznych, adwokatów, notarjuszy i kupców. Zewnętrzną formą również raptularz w niczem nie będzie ustępować niemieckiemu wydawnictwu. Sądzimy więc, że publiczność nasza poprze te usiłowania drukarni i przeniesie polskie wydawnictwo. Raptularz okaże się już w początku października.

* **Pani Marcelina Sembrich-Kochańska** została zaangażowana w składzie opery włoskiej na cały sezon do teatru Panajewa w Petersburgu. Wraz z nią w sezonie tym ma tam także występować Masini.

Przewodnik naukowy w wycieczkach piątego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie roku 1888. Pod tym tytułem wydał profesor Emil Dunikowski broszurę, mogącą gościom naszym znakomite oddać usługi. Autor daje w podręczniku tym krótkie treściwe wskazówki o kraju naszym pod względem geologicznym, jako też historycznym, uwzględniając przedewszystkiem miejscowości, do których zamieszczone są wycieczki podczas zjazdu. Szczegółowy opis poświęcił dr. Dunikowski drodze z zachodu do Lwowa, do Stryja i Beskidu, do Kołomyi i Słobody Rungurskiej, Czarnohory i Podhorzec.

* **Broszura** p. t. „Juljan Ochorowicz doktor filozofji jako reformator medycyny“, skreślona przez p. K. Zawiszę, wyszła z druku w Warszawie. Jest to odbitka z *Gazety Lekarskiej*.

Akademia niemiecka w Rzymie. Rząd pruski, jak donosi *Kunstwart*, zamierza założyć w Rzymie niemiecką akademię sztuk pięknych.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Rzeszów 16. lipca. Dzisiaj nastąpiło otwarcie zjazdu członków Towarzystwa pedagogicznego. Komitet miejscowy pokwaterował przybyłych bardzo dobrze. Przed zgromadzeniem odbyło się nabożeństwo w kościele, mszę św. odprawił ks. kanonik Gruszka. Zgromadzonych powitał burmistrz miasta dr. Wiktor Zbyszewski. Posiedzenie zagaił prezes Towarzystwa p. Sawczyński Zygmunt w obecności marszałka powiatowego p. Adama Jędrzejewicza i starosty p. Siedorowicza. Z porządku dziennego przyjęto sprawozdanie zarządu do wiadomości i uchwalono jednomyślnie rezolucję, w której wyrażono nadzieję rychłej sankcji ustawy o polepszeniu bytu nauczycieli. Następnie mianowano p. Wincentego Jabłońskiego, dyrektora seminarjum krakowskiego *członkiem honorowym Towarzystwa*. Po wyborze różnych komisyj p. Mieczysław Baranowski miał odczyt o potrzebie założenia muzeum pedagogicznego. Uchwalono zamiar ten popierać. Przyszły zjazd odbędzie się w Złoczowie.

Wiedeń 16. lipca. Królowa Natalja opuszcza jutro wieczór Wiedeń udając się do Paryża, gdzie wyczekiwać będzie końca procesu rozwodowego.

Berlin 16. lipca. *Dan ig. Zeitg.* donosi, że choroba uszu cesarza Wilhelma znacznie się wzmogła.

Londyn 16. lipca. Królowa Wiktorja przyjęła w sobotę dr. Makenziego z wielkiem wyszczególnieniem. Potwierdza się wiadomość, że cesarzowa Wiktorja poleciła Mackenziemu napisać historję choroby cesarza Fryderyka.

Wiedeń 16. lipca. (Z targu wołowego). Spęd wołów 4986 sztuk, między tymi 2052 galicyjskich. Cena 50 do 60 gld. za 100 kilo.

Rzeszów 16. lipca. *(Dwudziesty drugi zjazd Towarzystwa pedagogicznego)*. Na nabożeństwie w kościele farnym odprawionem przez sędziwego ks. kan. Gruszkę odspiewał bardzo pięknie męski chór nauczycieli pod kierunkiem prof. Czubskiego ze Lwowa. Po god. 10 zebrali się uczestnicy zjazdu w liczbie przeszło 200 w sali hotelu pod Różą (niegdyś „Luftmaszyny“, któryto napis do dziś dnia istnieje). Prezydent miasta dr. Zbyszewski powitał zgromadzenie serdeczną przemową, podnosząc cele Towarzystwa i sumienne spełnianie ich przez nauczycielstwo ludowe, którego zasługi zapisze kiedyś historja narodu.

Na pozdrowienie to odpowiedział prezes Towarzystwa Sawczyński, dziękując za przyjaźń i bardzo zaszczytne wyrazy dra Zbyszewskiego, za zachętę do dalszej pracy, która powinna mieć przedewszystkiem za zadanie kształcenie charakterów, w obec których bezsilnemi będą bagnety.

Pamięci zmarłego Romualda Starkla oddano cześć przez powstanie i wyprawiono telegram o tem do rodziny.

Na zgromadzeniu jest obecny marszałek powiatowy Jędrzejowicz Adam i starosta Fedorowicz.

Po przedstawieniu sprawozdania z czynności zarządu głównego, na wniosek Jul. Starkla uchwalił zjazd rezolucję, wyrażającą oczekiwanie, że uchwalona na poprzedniej sesji sejmowej *ustawa o polepszeniu bytu nauczycieli ludowych, jak najrychlej otrzyma sankcję*.

Przy sprawozdaniu o bursach dla synów nauczycielskich uchwalono zaproponowane przez zarząd główny rezolucje (patrz nr. wczorajszy „Kurjera“), które dążą do należytego rozwinięcia tej instytucji, która pod naczelnym zawiadowstwem zarządu nie zna różnicy wyznań ani narodowości. Z 10 uczniów umieszczonych w bursach kosztem Tow., znajdowało się 6 Rusinów. Oddział tarnopolski utrzymuje od lat 13 bursę własnym kosztem. Podobnież postąpić zamierzają oddziały w N. Sączu, Krakowie i Złoczowie. Szczególnie ofiarnymi pod względem składek na bursy są oddziały: lwowski, kołomyjski, gródecki, czortkowski, stryjski i stanisławowski.

Na wniosek zarządu honorowym członkiem Towarzystwa został zamianowany Wincenty Jabłoński, kierownik seminarjum nauczycielskiego w Krakowie.

Do komisji lustracyjnej wybrani zostali: Etgens, Pająk, Czarniecki, Ruciński i Grölle; do komisji kontrolującej (dla wydawnictw) Szpetmański, Franke i Dreżepolski; dla rozbioru samoistnych wniosków: Nowicki, Biliński, Kazienko, Mendocha, Kawalec, Kerekjarto i Stepek.

P. Mieczysław Baranowski odczytał wybornie ułożony referat swój o założeniu we Lwowie muzeum pedagogicznego, którego początek znajduje się właśnie na wystawie higieniczno-przyrodniczej w lwowskiej szkole realnej. Uchwalono jednogłośnie popierać tę instytucję. Referat o muzeum będzie umieszczony w „Szkole“.

Na tem zakończyło się I. posiedzenie o 12 w południe.

Rzeszów 17. lipca. Przeszło 300 uczestników wybrało się z Rzeszowa popołudniu na zwiedzenie wspaniałego zamku w Łańcucie osobnym pociągiem. U wstępu powitali ich państwo Alfredowie Potoccy. Po szczegółowem oglądnięciu apartamentów, miłą chwilę przepędzili wszyscy przy podwieczorku, zastawionym gościnnie w parku; przygrywała muzyka rzeszowska, a chór nauczycielski odspiewał kilka pieśni. Powrót nastąpił g. 9. wieczorem.

Poznań 17. lipca. *Goniec* donosi, że arcybiskup Dinder cierpi na chorobę cukrową i na oczy. Prałat Waniura ma w jego zastępstwie prowadzić administrację dyecezji.

Wiedeń 17. lipca. W artykule wstępnym dowodzi *Neue freie Presse*, że urzędownie zapowiedziane odwidziny cesarza Wilhelma w Kopenhadze i Stockholmie mają na celu stworzenie związku wszystkich narodowości rasy germańskiej przeciw Francji.

Politische Correspondenz stwierdza również, że car nie pojedzie do Kijowa na 900-letni jubileusz chrztu Rusi.

Wczoraj wieczór miał Łobanow drugą długą konferencję z królową serbską Natalją.

Neue freie Presse podaje, że hr. Borkowski dobrowolnie udał się do zakładu psychiatrycznego, by z powodu toczącego się procesu karnego dać skonstatować, że nie jest obłąkanym, jak mu to to przeciwnik jego zarzuca.

Giełda wieczorna: Kredyty 308.80, węg. renta złota 101.67½.

Berno morawskie 17. lipca. Kilkaset przędzarzy złożyło wczoraj w policji oświadczenie, że od dziś zaprzestają pracować.

Berlin 17. lipca. Za zezwoleniem cesarza będzie owdowiała matka jego Wiktorja nosić tytuł cesarzowej i królowej Fryderykowej.

Zwraca na siebie uwagę ostra polemika *Norddeutsche Allg.* z rosyjską prasą półurzędową. Naprzeciw twierdzeniu *Nowego Wremia*, że Niemcy przez podróż Wilhelma szukają zbliżenia z Rosją, odpowiada *Norddeutsche*, że jest to „samochwalstwo azjatyckiej dumy i azjatyckiej ignorancji“.

Strassburg 17. lipca. Od 1. stycznia 1889 muszą do francuskich dokumentów prywatnych być dodawane tłumaczenia niemieckie.

Paryż 17. lipca. Carnot przyjmował księcia Mikołaja czarnogórskiego.

Boulanger ma się dobrze.

Petersburg 17. lipca. Cesarza Wilhelma oczekują tutaj we czwartek.

Sofja 17. lipca. Dyferencje w gabinecie trwają dalej.

Z izby sądowej.

Linc 15. lipca. *(Senzacyjny wyrok)*. Przed kilku dniami zapadł w sądzie obwodowym w Ried wyrok, który ze względu na osobę skazanego, obudził powszechne zainteresowanie. Skazanym jest mianowicie adwokat dr. Alfred Preschern z Raab na Węgrzech. Dr. Preschern, syn znakomitego pisarza słoweńskiego i radcy wyższego sądu krajowego, ożenił się z córką serbskiego księcia Karageorgewicza. Małżeństwo rozwiodło się w roku 1881 i dr. Preschern, mimo, że miał majątek osobisty a dochody jego jako adwokata wynosiły 4000 do 5000 gld. rocznie, w ostatnich latach popadł w takie zawikłanie majątkowe, że chcąc się wywinąć wierzycielom, dopuścił się sprzeniewierzenia rozmaitych sum u niego przez klientów deponowanych. Długi dr. Prescherna wynoszą tylko 10.000 gld.

Proces zakończył się skazaniem dr Prescherna na dziesięciomiesięczne ciężkie, zaostrzone więzienie.

Suchoty, choroby piersiowe i wycieńczenia SYROP WAPNIOWO-ŻELAZOWY z najlepszemi aptekarza HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie. Cena 1 zł. 20 cnt.

matyka Eulera. Helbig (Russische Günstlinge, 215) mówi o nim, że był dobrze wychowany, miał obszerny zapas wiadomości i mówił dobrze po francusku i po niemiecku.

Perowscy byli nielegalnemi dziećmi Aleksieja Kiryłowicza Rozumowskiego (syna hetmana i prezydenta Akademji Kiryła R.). Trzej z nich posiedli tytuły hrabiów: *Lew*, który był ministrem spraw wewnętrznych za cara Mikołaja w latach 40-ch; *Wasyl*, który był gubernatorem orenburskim, w r. 1835 odbył wyprawę do Chiwy (a nie na Sybir), ale nieszczęśliwie, a w r. 1853 zdobył khokhandzki Ak-Meczet, który car Mikołaj kazał nazwać „fort Perowski". Tytuł hrabiowski otrzymał w r. 1835. Trzeci brat Aleksy pisał powieści z życia panów ukraińskich pod pseudonimem Pogorielskiego. Hr. Borys Perowski niczem szczególnem się nie odznaczył. Sofja Perowska nie pochodziła ani od Lwa, ani od Wasyla, ani od Borysa, a zdaje się, także nie od Aleksego Perowskich, ale od Mikołaja Perowskiego, także syna Aleksego Kiryłowicza Rozumowskiego, ale od innej matki.

KRONIKA.

Witajcie! Dzisiaj w mury prastarego naszego grodu wjeżdżają mili goście. Lekarze i przyrodnicy polscy, niektórzy i z dalekich kresów ojczyzny przybywają do nas, ażeby wziąć udział w obradach V. Zjazdu, który jutro ma się rozpocząć.

Stolica Rusi czerwonej wita ich ramionami otwartemi, życząc: „Szczęść Boże!" — Szczęść Boże, pracy Waszej i obradom Waszym, aby nauka z nich odniosła pożytek, a ojczyźnie przyrosło chwały!

Przed innemi zaś pierwszeństwo w powitaniu należy się braciom naszym z pod zaboru pruskiego i moskiewskiego, którzy na zjazd dzisiejszy pospieszają nietylko dla samych celów naukowych, ale żeby zaczerpnąć nieco siły i otuchy do dalszych zapasów w ciężkich, coraz cięższych terminach.

Witajcie nam bracia, bawcie się u nas i przyglądnijcie się wszystkiemu bacznie, a szczęśliwymi się nazwiemy, jeżeli stosunki nasze obecne zdołają Was natchnąć otuchą i potrafią Wam w pracy dalszej być podnietą!

Wycieczka do Beskidu lekarzy i przyrodników polskich. Otrzymujemy następujące pismo: Z powodu licznych zapytywań mam zaszczyt oznajmić, że w wycieczce do Beskidu, która się odbędzie w niedzielę dnia 22. b. m. mogą brać także udział panowie i panie nie należący do zjazdu. Zgłoszenia przyjmuje podpisany najdalej do piątku w muzeum mineralogiczem uniwersytetu od 9—12 podziny rano. Prof. dr. *Emil Dunikowski*.

Dyrekcja galic. Zakładu ciemnych składa niniejszem winne podziękowanie W. Panu Walerjanowi Czajkowskiemu, właścicielowi dóbr Świrza za udzielony dla tegoż Zakładu jednoroczny dar w kwocie 100 zł., jakoteż Świetnemu Magistratowi stoł. król. miasta Krakowa za doroczną subwencję w kwocie 100 zł.

Porządek w trafikach lwowskich. Dochodzą nas ciągle żale i utyskiwania publiczności, że bardzo często nie można dostać pewnych gatunków tytoniu, marek listowych i t. p. Od 1. .b m. na przykład nigdzie nie można dostać „tytoniu hercogowińskiego", winę zaś ponosić ma główna trafika. Czy na to nie ma sposobu, ażeby za drogie pieniądze można dostać, czego się żąda?

Nadprogramowa kąpiel. Dla ścisłości sprawozdania z wczorajszego festynu nad stawkiem Kisielki, zanotować wypada zabawny epizod, jaki zdarzył się już u schyłku zabawy późnym wieczorem. Kilku młodzieńców, snać wytrwałych wioślarzy, lekceważąc sobie katary i przeziębienia, jakich w chłodnej porze nabawić się łatwo można było, używało wesołej przejazdki po stawku w łódkach, gdy nagle skutkiem fatalnego zwrotu prymitywne statki się przechylają i wioślarze nasi doznali niepożądanej kąpieli. Na szczęście stawek nie jest głębokim, a niefortunni wioślarze umiejąc pływać, przedostali się rychło do brzegu — oczywiście z ziębnięci i drżący. Po mieście obiegała ztąd wczoraj pogłoska, jakoby aż kilku ludzi w czasie zabawy utonęło. Wieści te, rzecz jasna, są bezzasadne — epizod ten bowiem więcej ubawił, aniżeli przeraził obecną na festynie publiczność.

Pijaństwo pochłania u nas nie mało prawie każdej niedzieli i święcie ofiar. Wczoraj przytrzymała policja 13 awanturników, którzy w stanie podniecenia trunkowego wyprawiali burdy i bijatyki na ulicach miasta. Bijatyki te kończą się zawsze smutno, a niekiedy krwawo, a uczestnicy tych zajść przedstawiają w następstwie główny kontyngens chorych oddziału chirurgicznego szpitala powszechnego, dokąd ich władza odstawia. Smutny objaw!

Złośliwość czy głupota. Aptekarz z Jezierny przedłożył nam dowód, że na podanie jego polskie do tamtejszego urzędu pocztowego otrzymał odpowiedź niemiecką z podpisem tamtejszego ekspedytora p. Kiernika. Podajemy to do wiadomości p. dyrektora.

Podziękowanie. W poczuciu miłego obowiązku składam niniejszem publiczne podziękowanie Wnej pani Marji Onyszkiewicz, żonie tutejszego c. k. notarjusza p. Józefa Onyszkiewicza, która jak corocznie obdarowała i tego roku przy dorocznem popisie biedną uczącą się młodzież rozlicznemi pięknemi a praktycznemi nagrodami. Nie ilustrując bliżej zasługi tej prawdziwej opiekun i młodzieży, składam jej Jej w imieniu tejże serdeczne „Bóg zapłać!" *Jan Barski*, kierownik szkoły w Zborowie.

W Kołomyi dnia 22. b. m. na dochód biednych uczniów staraniem maturzystów urządza Towarzystwo muzyczno-dramatyczne przedstawienie w sali Kasyna-Resursy. Rozpocznie: „Ludwik XIV." komedja w jednym akcie E. Grockiego w języku ruskim. Zakończy: „Państwo Wackowie".

Fabryka w Winnikach ma budować kuchnię roboczą za 17.370. Oferty należy wnosić do głównej fabryki; termin 23. lipca.

W lipcu zamarzł jakiś człowiek około 60 lat liczący dnia 9. na drodze niedaleko Szebraw na Morawji. Od 1. lipca panują na Morawji ciągłe zimna i deszcze.

Franciszek Miklosich, profesor i znakomity slawista, przesłał akademii umiejętności w Wiedniu swoje nowe obszerne dzieło z dziedziny lingwistyki pt. „Badania nad wpływem języka tureckiego na języki słowiańskie, rumuński i grecki." Akademia przyznała tej pracy wielkie znaczenie i poleciła ogłosić ją w swoich wydawnictwach.

† **Józef Ullrich** oficjał sądowy zmarł w Tarnowie dnia 12. bm. w wieku 40 lat.

Nowa defraudacja. Guido Petin, urzędnik kolei północnej Ferdynanda zginął dnia 13go b. m., a wszelkie poszukiwania za nim okazały się bezskuteczne. Zniknięcie jego wywołało podejrzenie i rozpoczęto badanie jego urzędowania. Do obowiązków Petina należało co 13go i 29go wysełać w pakietach płacę dla służby na przestrzeni. Dnia 13go b. m. miał wysłać pięć takich pakietów, mianowicie jeden do sekcji budowy w Cieszynie, a cztery do stacji krakowskiej. Wysełki te zawierające 12.650 gld. miał Petin oddać urzędnikowi przy pociągu o godzinie 7. wieczorem, co się jednak nie stało. Zatelegrafowano do Cieszyna i Krakowa, stąd nadeszły odpowiedzi, że pieniędzy nie otrzymano.

Mackenzie powrócił z Paryża do Londynu, gdzie na dworcu powitała go bardzo licznie zebrana publiczność prawdziwą owacją. Jednemu z dziennikarzy opowiadał Mackenzie, że doniesienie telegraficzne z Paryża o rozmowie, jaką miał mieć ze sprawozdawcami dzienników paryskich, nie polega na prawdzie. Zanim Mackenzie zabierze się do sprawozdania o przebiegu choroby cesarza, musi wpierw odpocząć. — Zapytany o stan zdrowia obecnego cesarza, odpowiedział, że w pogłoskach jest nieco prawdy, że młody cesarz cierpi na chorobę uszu, która może być niebezpieczną. Swoją drogą wiele osób z cierpieniami takiemi żyje do późnego wieku. Zapytany o tak zwaną afektację ramienia cesarza, odpowiedział znakomity lekarz, że cesarz w dzieciństwie został tknięty paraliżem, co wpłynęło szkodliwie na wzrost jego, i temu przypisać należy, że cesarz obecny tak nierówny jest wzrostem swojemu ojcu. Sparaliżowanie to skróciło także nieco lewe ramię cesarza, mimo to jednak porusza niem zupełnie swobodnie.

O strasznych spustoszeniach, zrządzonych wylewem rzeki Złotej w Chinach, podaje obecnie urzędowe sprawozdanie konzul brytański w Chinkiang, Oxenham. Miasto Chung zniknęło literalnie z powierzchni ziemi; gdy wody opadły cała przestrzeń pokryta była 50 stóp grubym namułem. Miasto Cho Chia Kou również srodze ucierpiało; rząd musiał utrzymywać 65.000 osób. W ogóle w skutku powodzi zginęło 1,600.000 osób, a 5,000.000 osób skazanych jest na wsparcie publiczne. P. Oxenham z najwyższem uznaniem odzywa się o sposobie, w jaki rząd chiński udzielał pomocy powodzianom.

Wyścigi osłów są najnowszym sportem, wchodzącym obecnie w modę w Paryżu. W całem mieście trudno było zebrać potrzebnych do tego 12 osłów, przedsiębiorcy tedy zwrócili się na prowincję i niebawem sprowadzili ich aż 60 i sprzedali zdatne do użytku po wysokich cenach. Podniesionym do tak niezwykłej godności osłom nadano szumne imiona jak D'Artagnan, Filip-Augost, Robespierre, Amalia, Tour-Eiffel i t. p. O czynach ich usłyszymy niewątpliwie niebawem; a co będzie, jeżeli te świeżo kreowane wyścigowce zechcą na torze złożyć dowody cechującego ich ród uporu?

Zastosowanie mikrofonu. Paryski *Figaro* donosi, iż podczas manewrów 17. korpusu dokonane zostały proby z ulepszonym mikrofonem, które doprowadziły do zdumiewających rezultatów. Aparat umieszczony w ziemi zapowiedział dokładnie zbliżanie się wojsk, tak że będzie mógł być z wielkim pożytkiem używany podczas wojny, aby ostrzegać o nadciąganiu nieprzyjaciela. Nowy mikrofon nietylko oddaje hałas, spowodowany marszem wojsk, ale można także za jego pomocą poznać jakie wojsko i w jakiej ilości się zbliża. Podczas prób rozpoznano dokładnie kiedy nadchodziła kapela wojskowa, a kiedy pułki piechoty, kawalerji i artylerja. Zdołano nawet obliczyć ilość żołnierzy, a na 5.000 ludzi omylono się tylko o 340. Mikrofon więc w istocie może w tym kierunku oddać niezmiernie ważne usługi.

Mowa marek. Nie tylko kwiaty służą jako porozumienie pomiędzy kochankami — i marki pocztowe posiadają swoją wymowę. I tak, marka przylepiona prosto pośrodku koperty u góry, wyraża: Pragnę twej wzajemności; ukośnie: Czy mnie kochasz? w poprzek: Pisz jak najprędzej; na prawej stronie u dołu: Miłość twoja uszczęśliwia mnie; na lewej u góry prosto: Kocham cię; ukośnie: Serce moje należy do innego; na lewej stronie u dołu: Pozdrawiam cię, kochanie; ukośnie: Pozostaw mnie memu cierpieniu.

Niezwykły rezultat matury. We wiedeńskiem gimnazjum na Leopoldsztadzie na 31 uczniów — uznano dotychczas 19 za niedojrzałych. Egzamin odbywał się w obecności inspektora p. Marescha.

Wystawa teatralna. Minister oświaty we Francji powołał komisję, która się zajmie urządzeniem wystawy teatralnej, podczas powszechnej wystawy paryskiej roku 1889.

Ten zaszedł daleko. A więc syn pański kształci się na aktora, no i jakże, postąpił już bardzo? — O zaszedł daleko. W tych dniach nawet fotografował się w roli „Otella".

Malarze warszawscy wysyłają obrazy swoje na wystawę paryską, za pośrednictwem krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Przeszkodą do licznego nadsyłania prac jest okoliczność, iż obrazy na wystawę przeznaczone w grudniu b. r. mają już być w Paryżu, gdy tymczasem na miesiąc luty roku przyszłego ogłoszono w Warszawie konkurs malarski.

Wyginięcie bawołów amerykańskich. Oddział przyrodniczy muzeum narodowego w Washingtonie wysłał był w jesieni roku zeszłego p. Hornaday'a na polowanie na bawoły, które niegdyś masami zamieszkiwały stepy Ameryki północnej, obecnie zaś należą już do rzadkości. O rezultacie polowania pisze Hornaday: „W naszych wyżynach bawół w krótkim czasie znikł prawie zupełnie. Dziś znaduje się ogółem zaledwie paręset sztuk tego szlachetnego zwierza przy życiu. Ostatnia większa trzoda przeszła na terytorjum kanadyjskie, ale tam pono wyginęła. W zachodniem Texas błąka się jeszcze około sto sztuk. Nasza ekspedycja po dwu miesiącach upolowała 25 skór, 16 szkieletów i 50 czaszek".

Nic nie przesadził. W Filadelfji, proszę pani, stałem w pewnym hotelu tak wysoko, iż ile razy miałem zamiar wyjść na ulicę, telefonem dowiadywać się muszę, jaki tam czas na dole, często bowiem, gdy u mnie w mieszkaniu najpiękniejsza panowała pogoda, na ulicach deszcz lał jak z cebra.

Bezrobocie piekarzy. Wczoraj wypuszczono z aresztów miejskich i policyjnych robotników piekarskich uwięzionych na podstawie ustawy o włóczęgostwie. Położenie robotników jednak w niczem się nie polepszyło przeciwnie spadł na nich jeszcze obowiązek utrzymywania wypuszczonych z więzień towarzyszy.

Majstrowie o zatrudnieniu strejkujących robotników ani słyszeć nie chcą, mając podostatkiem czeladzi podczas strejku sprowadzonej z okolicy i prowincji. Czeladź ta, otrzymująca dotychczas bardzo małe wynagrodzenie, chętnie na wezwanie majstrów przybyła, zlakomiwszy się na wysoką płacę i pozbawiła zajęć dawniejszych pracowników. Władza przemysłowa powinna w to wglądnąć i skłonić majstrów do oddalenia tymczasowych robotników i do przyjęcia strejkujących, którzy walcząc o polepszenie swego bytu, nie tylko pomimo obietnic majstrów nie uzyskali żadnych ustępstw, ale pozbawieni zajęć popadli w okropną nędzę.

Uwięzionych pozostaje jeszcze 9 robotników po-

Historja ruchu społecznego
w drugiej połowie XVIII. stulecia

Najnowsze to dzieło **B. Limanowskiego**, wydane staraniem młodzieży polskiej, a nakładem **Księgarni Polskiej we Lwowie** zawiera następujące rozdziały:

I. Reformacyjno-społeczne Prądy w przedrewolucyjnym okresie XVIII. stulecia. II. Fizjokraci, industrjaliści i socjaliści w epoce przed rewolucyjnej XVIII stulecia. III. Morelly, Rouseau i Mably jako socjalistyczni pisarze. IV. Rzut oka na wielką rewolucją francuską, ze szczególnem uwzględnieniem poruszonych przez nią zagadnień społecznych. V. Wpływ wielkiej rewolucji francuskiej na narody europejskie. VI. Wilhelm Godwin i Tomasz Robert Malthus. VII. Polska w czasie wielkiej rewolucji francuskiej i wpływ tej ostatniej na nią. VIII. Wpływ rewolucji francuskiej na amerykańskie narody. IX. Spisek Grakcha Babeufa.

Cena 3 złr. 60 centów.

Garbarnia
z całem urządzeniem do wynajęcia lub sprzedania przy ulicy Snopkowskiej l. 15.
Wiadomość u właściciela ulica Snopkowska l. 9.

Odcinki szmirglowych pasków płóciennych
najlepszy środek do czyszczenia maszyn i przedmiotów metalowych rozsyła w 5 kilowych pakietach po 2·80 złr. za pobraniem.
Rappolda fabryka towarów szmirglowych. Wiedeń V. Pilgrimgasse 22.

Uprzęże, siodła, oraz wszelkie wyroby rymarskie i galanteryjne, jakoteż pasy do maszyn, **obróżki i kagańce dla psów** poleca
Karol Fibich
we Lwowie, plac Bernardyński l. 17.
Dla ks. Bukowiny
interes komisowy, Czerniowce, Kuczurmare nr. 27.

„Równość”
Pierwsza Galic. Związkowa Pracownia Robot. Szewskich
we Lwowie.

(Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką).

Mamy zaszczyt zawiadomić uprzejmie Szanowną P. T. Publiczność, że posiadając pracownię przy ulicy Dominikańskiej pod l. 1. (obok apteki W. P. Sklepińskiego), wykonujemy wszelkie zamówienia tak w miejscu, jakoteż i na prowincję z wszelkiemi wymaganiami co do elegancji, trwałości i taniości obuwia z materjałów krajowych i zagranicznych w wyborowym gatunku. Na domiar chcemy dać dowód Szanownej P. T. Publiczności, że przy wspólnych siłach najzdolniejszych robotników Galicyjskich, wszelkiemu w nas położonemu zaufaniu starać się będziemy zadość uczynić.

Prosząc więc uprzejmie Szanowną P. T. Publiczność o poparcie naszego młodego Stowarzyszenia, poczuwamy się do miłego obowiązku złożyć niniejszem podziękowanie za dotychczasowe łaskawe względy, polecając się nadal łaskawej pamięci P. T. Publiczności.

Z głębokiem uszanowaniem *Dyrekcja.*

Cennik obuwia:

Obuwie damskie:	od zł.	do zł.
Buciki z cielęcej lub kozłowej skóry, z gumą na płótnie kamaszkowem krojem kołkowane	4·50	4·80
Buciki z cielęcej lub kozłowej skóry, z gumą obkładane hamburgską skórą kołkowane	4·70	5·—
Buciki z hamburgskiej skóry z gumą na płótnie gładkie kołkowane	4·80	5·30
Buciki z kitowej lub gemzowej skóry z gumą na płótnie, kamaszkowem krojem kołkowane	5·—	5·50
Buciki z kitowej lub gemzowej skóry obkładane lakierem z guziczkami kołkowane	5·50	6·—
Buciki z marokinowej skóry z gumą lub zapinane, szyte	7·—	8·50
Buciki prunelowe z gumą, szyte	4·—	4·60
Buciki prunelowe zapinane, szyte	4·50	5·20
Trzewiki (półbuciki) prunelowe	3·50	4·—
Trzewiki (półbuciki) gemzowe lub kozłowe	3·60	4·20
Trzewiki (półbuciki) kitowe	3·70	4·30
Buciki dziecinne z cielęcej lub kozłowej skóry, z gumą lub zapinane kołkowane	2·50	4·—

Szyte obuwie na każdej parze 50 centów wyżej, na flaneli o 20 centów.

Obuwie męzkie:		
Buty z cholewami z kozłowej skóry na podwójnej podeszwie kołkowane	11·—	12.50
Buty z cholewami z rosyjskiej luo cielęcej skóry, na podwójnej podeszwie	13·50	15·—
Buciki z gumą z hamburgskiej, kitowej lub cielęcej skóry, gładkie, kołkowane na podwójnej podeszwie	5·50	6·50
Buciki z gumą z rosyjskiej lub angielskiej skóry glansowne kołkowane na podwójnej podeszwie	6·50	7·—
Buciki z gumąz gemzowej lub kozłowej skóry, gładkie, kołkowane na podwójnej podeszwie	5·—	6·—
Buciki z gumą lub sznurowane, obłożone angielską, hamburgską lub kitową skórą z kapkami i guzik. kołkow.	6·50	7·50
Buciki z gumą gładkie	5·50	6·50
Buciki obłożone lakierem z kitowej, gemzowej lub prunelowe	6·50	7·—
Półbuciki z materjału różnorodnego	4·50	5·30

Szyte o 50 centów wyżej.

Uwiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam Szan. P. T. obywateli i budowniczych, że z dniem 17. lipca b. r. przeniosłem mój skład
materjałów i przyborów malarskich
oraz **Pracownię malarską**
do domu pod l. 30.
przy ulicy Batorego
gdzie tak skład wyżej wyrażonych materjałów — jako też wszelkie roboty w zakres malarstwa wchodzące przyjmuje i utrzymuje — wykonujęc powierzoną mi robotę sumiennie, szybko i po najtańszych cenach.

Z uszanowaniem
I. Krupski.

Wynalazek p. LESUEUR
w Paryżu
EAU ALLAMANDE

Na spędzenie piegów i liszai, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć. Dla uniknienia fałszerstwa i naśladownictwa wymagać należy marki ochronnej Stowarzyszenia francuskiego *Union des fabricants* na każdym flakonie.

Do nabycia w Paryżu u p. Gastelier, 47 rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie skład prawdziwej wody znajduje się wyłącznie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Zyg. Ruckera.

Wyszła z druku i jest do nabycia w księgarniach po 1 złr. 25 cnt.
Mapa do dziejów Polski
Jana Topolnickiego
wydanie drugie subwencjonowane przez Akademię Umiejętności. Panowie księgarze otrzymają rabat. Główny skład u autora. Lwów, Wulka, l. 3.

Propinacja

pod korzystnymi warunkami do wydzierżawienia w majątku Dąbiu koło Dembicy, poczta i stacja kolejowa w miejscu. Zgłoszenia do zarządu dóbr Dąbie koło Dembicy.

Kamienica
dwupiętrowa

z dużą oficyną i podwórzem, *przy pryncypalnej ulicy* jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Wiadomość w administracji „Kurjera Lw.“ Pośrednictwo wykluczone.

Kocioł parowy
Dupuis

z dwoma bulierami, kompletny, 109 kwadratow. metrów powierzchni ogniowej w całkiem dobrym, do ruchu zdolnym stanie, jakoteż prawie nowe rezerwy na sprzedaż.
Gustaw Stifter Wiedeń
I. Eschenbachgasse 10.

Najstarsza fabryka tego rodzaju.

Najdogodniejsze warunki spłaty.

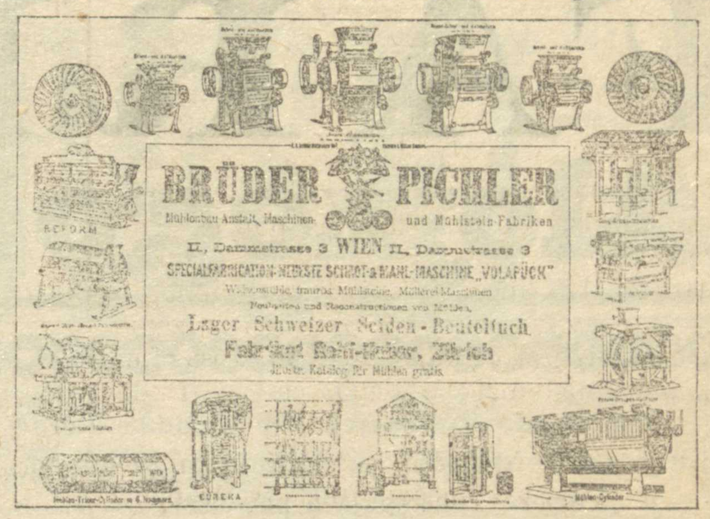

Nagrodami uwień. na wszyst. wystawach.

Wywóz do wszystkich prowincyj w kraju i za granicą.

L. 1511.

KONKURS.

Celem obsadzenia przy Wydziale Rady powiatowej żydaczowskiej następujących posad:

1) konceptowego adjunkta;
2) konduktora drogowego;

rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do wniesienia własnoręcznie napisanych podań najpóźniej do 15. sierpnia b. r.

Do każdej powyższych posad przywiązaną jest płaca roczna w kwocie 600 złr., a oprócz tego za czynności komisyjne dyety po 1 złr. dziennie, i zwrot kosztów podróży po 8 cent., za jeden kilometr drogi.

Kandydaci przedłożyć mają:

a) metrykę urodzenia, przyczem wymaga się od kandydatów wiek nieprzekroczonych 40 lat życia;
b) świadectwa z ukończonych studjów;
c) świadectwa dotychczasowej służby i nabytej praktyki urzędowej;
d) oprócz tego wykazać znajomość w słowie i piśmie obu języków krajowych;
e) skreślić w krótkości dotychczasowy przebieg swego życia.
f) Nadto kandydat o posadę konduktora drogowego wykazać ma, iż obznajmiony jest teoretycznie i praktycznie z budową dróg i mostów.

Obydwie powyższe posady dopiero po upływie roku zostaną stabilizowane.

Z Wydziału Rady powiatowej
Żydaczów dnia 30. czerwca 1888.
Winnicki.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Młody człowiek poszukuje lekcji z matematyki wyższej lub niższej i z geometrji wykreślnej, także przygotowuje do poprawek z tychże przedmiotów i do egzaminów wstępnych. — Adres: Ferdynand J. ulica Krótka l. 5. I. piętro.

Do sprzedania pięciomiesięczny pies legawy rasy angielskiej, maści bronzowej. Adresować L. B. Munina poczta Jarosław. 129

Tylko krótki czas! Wysprzedaż mebli w handlu Kiczalesa ulica Teatralna 7. naprzeciw katedry. 1142

Stanisława Pesel, handel wiktuałów i produktów wiejskich we Lwowie ulica Halicka l. 15. w podwórzu. Ceny najniższe. 1196

Kto sobie życzy prędko zbiór swój wymłócić, okręg Brzeżański, Rohatyński i Przemyślański mają pierwszeństwo, może wejść w układ, podając jaka ilość jest do młócenia, z Ernestem Spialek w Brzeżanach, posiadającego locomobilę i młocarnię 12 konną. 78

Dla **handlu korzennego** jest piękne urządzenie, oraz kasa ogniotrwała do sprzedania. K. Mieczkowski ulica Grodecka 79. 124

Ceraty, dywany, chodniki, gurty, wszelkie obicia powozowe poleca najtaniej St. Wyszyńska, Lwów Ormiańska 26. 85

Pisarskiego zajęcia poszukuje „Manuproprja“ restante Lwów. 122

Nadmielnik we większych młynach parowych (systemu walcowego) i t. zw. turbinowych doświadczony, obznajomiony ze wszelkiemi w zakres wyższego młynarstwa wchodzącemi czynnościami, posiadający rutynę i zdolności do zestawienia pojedyńczych części składowych do maszyn młynarskich należące, poszukuje posady. Bliższą wiadomość udziela Leon Weinberg, ul. Krakowska l. 29. (Skład drobnej sprzedaży tytoniu). 605

Do sprzedania kompletne wydanie dzieł Voltaira w 25 tomach, Kopernika 26. u stróża. 126

Pamiątką obozu bez robocia piekarzy we Lwowie są fotografie w wielkim formacie do nabycia w **Zakładzie fotograficznym J. Czaczkisa** przy placu Cłowym l. 2. 128

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

6, 4, 2 pokoje z przynależytościami, **pokój i kuchnia, pomieszkania kawalerskie, sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiliana Brajera.** 82

Zygmuntowska 17. I. piętro 5 pokoi z kuchnią. 1168

Eleganckie trzy pokoje, przedpokój Mikołaja 5. 115

Białość, świeżość i delikatność twarzy otrzymuje się po kilkakrotnem użyciu
HELIANTYNY
Cudowny ten środek jest specjalnym wynalazkiem
Jana Ihnatowicza
magistra farmacji i chemika sądowego, właściciela fabryki perfum i mydeł toaletowych 1604a
we Lwowie ulica Kopernika liczba 3·,
w Krakowie, Sukiennice l. 20.,
w Czerniowcach, Rynek l. 2.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 15. lipca. *Politische Correspondenz* donosi z Odessy, że rosyjski minister komunikacji Posjet zwidzał w tych dniach koleje strategiczne w Kaukazie, szczególnie zaś linję władykaukazko-gruzińską. Mimo że minister znalazł wszystko w porządku, zarządził jednak znaczne powiększenie trenu wspomnianych kolei.

Budapeszt 15. lipca. *Pesti Naplo* donosi z Belgradu, że pogłoska jakoby król Milan przehulał posag Natalji, jest zupełnie mylną. Posag ten leży zupełnie nietknięty w depozycie u Rothschilda.

Sofja 15. lipca. Rozbójnicy żądają za uprowadzonych z Bellowy jeńców 100.000 franków okupu.

Sofia 16. lipca. Dziś odszedł pierwszy pociąg z Sofji do Bellowy.

Belgrad 15. lipca. Świątobliwy synod, złożony z metropolity arcybiskupa belgradzkiego Teodozjusza, biskupa z Niszu Dymitra i biskupa życkiego Nikanora, zgromadził się celem powzięcia decyzji w sprawie zażądanego przez króla rozwodu. Kwestja kompetencji została już poprzód rozstrzygniętą, a mianowicie w tym sensie, że dla orzeczenia rozwodu królewskiego niekompetentnym jest konsystorz podlegający synodowi; do tego powołaną jest jedynie najwyższa, z biskupów całego kraju złożona władza kościelna, której kompetencja jest nierównie większą od kompetencji konsystorza ze względu na to, że właśnie synod jest najwyższą kościelną władzą kraju i że wedle postanowień kościoła wschodniego jest on jedynie uprawnionym do wydawania wszelkich przepisów kościelnych nie stojących w jakimkolwiek związku z dogmatami i kanonami i wykonywać odpowiednie święte czynności; ze względu wreszcie, że jest on jedynie powołanym do uznawania udzielonych sakramentów za niebyłe; nie ulega przeto żadnej wątpliwości, że tylko to najwyższe ciało kościelne może być powołanem bądź to do rozwiązania ślubu króla przez kościół pomazanego, bądź też do odmówienia rozwodu. Wskutek tego decyzji synodu można oczekiwać już w najbliższych dniach. O tem, że synod uchwali rozwód króla, koła tutejsze nie wątpią, gdyż powody, jakie przytoczył król na poparcie swej skargi rozwodowej, wedle postanowień kościoła wschodniego czynią koniecznem rozerwanie małżeństwa. Gdy zapadnie decyzja synodu, metropolita zawiadomi króla o rezultacie.

Belgrad 16. lipca. Wczoraj założono uroczyście kamień węgielny pod pierwszy kościół katolicki w ogrodzie poselstwa austrjacko-węgierskiego.

Paryż 16. lipca. Liga patrjotyczna złożyła u stóp pomnika Gambetty wieniec, a Deroulède wypowiedział te słowa: „Od posągu republiki poszliśmy do statuy Strassburga: obecnie stoimy u stóp pomnika wielkiego patrjoty Gambetty. Ta pielgrzymka więcej oznacza jak wszystkie mowy. My wiemy dokąd idziemy. Za republikę! Za Alzację i Lotaryngję! Niech żyje Boulanger!“

Londyn 16. lipca. (Biuro Reutera) donosi: Szczep Indjan z Hazeeton (w Kolumbii brytyjskiej) podniósł rokosz i wywołał groźne zaburzenia. Wysłano artylerję na miejsce zaburzeń, w których zginęło wielu Europejczyków.

Prezydent republiki Oranji Brand umarł.

Dublin 16. lipca. W kościołach katolickich odczytano encyklikę papieską do biskupów irlandzkich. Encyklika potępia ponownie jak najsilniej system boikottowania i ubolewa nad nierozważną postawą, zajętą w obec stolicy św.

Madryt 15. lipca. Na zgromadzeniu szynkarzy, w którem wzięło udział 700 członków, zapadła uchwała — nie płacić podatków i w ten sposób zaprotestować przeciw ustawie wódczanej. (Że się to nie stało w Austrji, za to ręczy nam powaga *Fremdenblattu*, z którego powyższą uwagi godną wiadomość reprodukujemy. *Red.*)

Kopenhaga 16. lipca. Odwiedziny cesarza Wilhelma zapowiedziano oficjalnie na koniec bm, Przedtem odwidzi cesarz dwór sztokholmski.

Petersburg 16. lipca. Dzienniki donoszą, że wynajęty został pałac dla królowej serbskiej, która tu przenosi się na stałe.

Wczoraj spłonął Simbirsk. Przeszło 200 domów padło pastwą ognia.

Stambuł 16. lipca. Sąd wojenny wydał już wyrok w sprawie znanej krwawej awantury dwóch pułków. Jenerał dywizji Ismail skazany na utratę rangi i jednoroczne więzienie; jenerał Husein na wykluczenie z wojska, utratę wszystkich orderów i jednoroczne więzienie; podpułkownik Tewfik na degradację i dwuletnie więzienie; pułkownik Ahmed na jednoroczne więzienie. Prócz tego podobne kary otrzymało kilku majorów i dowódców bataljonów. Sułtan złagodził znacznie wyrok w tym kierunku, że przeważnie zmienił więzienie na wygnanie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stan zasiewów w Węgrzech podług doniesień złożonych ministerstwu handlu, przemysłu i rolnictwa przedstawia się w sposób następujący. Pszenicę można uważać w ogóle jako średnio dobrą. Sprzęt, o ile na to pozwala pogoda, już się rozpoczął. Żyto już wszędzie zbierają, gdzieniegdzie nawet już zupełnie zebrano. Rezultat pod względem ilościowym jest słaby. Za to pod względem jakościowym żyto w niektórych okolicach jest przepyszne. Jęczmień poprawił się w Węgrzech północnych i Siedmiogrodzie, w ogóle rezultat jest słabym, co od jakości jednak zadowalający. Owies rozwija się wprawdzie w całym kraju i poprawił się, względnie jednak jest mały, rzadki a miejscami chwastami zarośnięty. Rzepak wydał plon bardzo dobry. Jarzyny zapowiadają się równie dobrze. Kartofle rozwijają się wszędzie bardzo pomyślnie. Tytoń poprawił się. Winograd zapowiada rezultat słaby, miejscami tylko spodziewać się należy dobrego zbioru.

Nadesłane.

Dla P. T. wdowców i wdów słomianych
codziennie
wyborne śniadania i obiady
w Ogrodzie Miejskim.
W dnie pogodne muzyka wojskowa wieczorem.
Z poważaniem ***Przybylski.***

Wszech nauk lekarskich
Dr. Emil Lateiner
po odbyciu specjalnych studjów w zakresie **dentystyki w klinikach dentystycznych** wszechnicy w Berlinie, założył wspólnie z ojcem swoim atelier dentystyczne **przy placu Marjackim l. 10. i ordynuje** od 10. rano do 6 wieczór.
Wszystkie operacje wykonuje na żądanie bez bolu przez znieczulenię za pomocą kokainy i gazu rozweselającego (Lustgas).
Sztuczne zęby przysposabia na złocie, kauczuku i t. p.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. lipca 1888.

Hotel ANGIELSKI. B. Czaykowski z Łuczan, Z. Madeyski z Jabłonicy, W. Madeyski z Rolowa, R. Starzewski ze Swoszowiec, E. Glatzel z Wrocławia, J. Gizycki z Milawy, S. Kutowski z Horodyszczy.

Hotel FRANCUSKI. K. hr. Czosnowski z Wołynia, K. Szczaniecki z Jaworowa, P. Zimmermann z Wiednia, J. dr. Dadler z Rawy, J. Blankstein z Waitkówka, J. Schmiedt z Serajewa, C. Hetzendorf z Linzu, M. Błeczyński z Krakowa.

Hotel ŻORŻA. O. Sala z Wysocka, W. Gosiewski z Warszawy, J. Husmer z Chemniezu, M. Beyzymowa z Tarnopola, J. H. Glińkiewicz z Wiednia, M. dr. Rosenstock ze Skałatu, L. Garapichowa z Cebrowa, O. Schnell z Firlejówki, K. Bosch z Eger.

Hotel WARSZAWSKI. R. Korte z Wiednia, B. Jaworski z Jarosławia, J. Obrębski z Bełza, P. Łabowski z Mikołajowa, A. Wiśniowski z Matkowa, J. Domański z Chlebowiec, F. Izdebski ze Strzelisk, J. Berka, F. Krahl, R. Graszecki, M. Borewicz, M. Reymann, S. Sokołowski, W. Domiczek, K. Barysz, J. Colbasi z Serajewa.

Hotel KRAKOWSKI. J. Golichowski z Czerniowiec, W. Raciborski z Brodów, M. Chimokowska z Dubanowiec, L. Abgarowicz z Podola rosyjskiego, S. Błade z Eleonarowiec, T. Garlicki z Brzeżan, J. Rummel z Czerniowiec.

POCIĄGI KOLEJOWE

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany.

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Zimnejwody-Rudna: 4·04 popoł. osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano i 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 cnt., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

Lwów, z Izby handlowej

16. lipca 1888.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	205 —	208 —
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	216 50	219 50
Banku h potecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	98 50	99 60
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	100 75	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 70	101 70
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	93 40	94 40
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	100 70	101 70
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	91 25	92 50
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	94 20	95 20
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		51 —
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.		105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	90 30	91 30
Losy.		
Miasta Krakowa	20 50	22 50
„ Stanisławowa		35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 85	5 95
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleonder	9 87	9 97
Półimperiał	10 25	10 35
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
Rubel rosyjski papierowy	1 16	1 18
100 marek niemieckich	61 10	61 70

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 16 lipca 1888. (godz. 5. min. 50 po poł.)	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Akcje węgierskie banku kredytowego	298 50	298 —
„ Banku anglo-austrjackiego	110 20	
„ Unionbanku	210 75	210 —
„ kolei Karola Ludwika	207 25	
„ kolei północnej	249 25	
„ kolei południowej (Lomb rdy)	94 25	94 25
„ kolei państwowej	229 10	
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	217 75	217 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	153 50	
Losy komunalne wiedeńskie	140 50	140 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	117 50	116 —
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	103 50	103 50
Losy regulacji Cisy		125 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	219 75	219 25
Renta węgierska złota 4 proc.	101 55	101 50
Akcje Bankvereinu	92 —	93 —
Rosyjski rubel papierowy	117 87	118 —
Losy premjowane węgierskie		— —
Akcje kredytowe	307 70	307 50
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory		
Berlin, dnia —. czerwca 1888. (godz. 5. min. 35 pop.)		
Rosyjski rubel papierowy		
Akcje austrackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardy)		
Rosyjska pożyczka wschodnia		